

ZASADNICZYM CELEM
POGŁĘBIENIE PRZYJAŹNI
Zygmunt Huszcza

TO JUŻ INNA WIEŚ
Hanna Polsakiewicz

ZNALEZIONO FORMUŁĘ...
Krystyna Rogalska

FUNKA CZYLI PASOWANIE
NA PEDAGOGÓW
Maria Rybarczyk



CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

ROK LVIII NR 9

WARSZAWA, DNIA 2 MARCA 1975 R.

CENA 80 GP

PRZED

WIELKĄ

ROZCZYNIA



W Izbie Pamięci Narodowej w Szkole Podstawowej nr 8 w Bolesławcu

Dobiega 30 lat od zakończenia drugiej wojny światowej. W dniu 9 maja o godzinie 00.43 w kwaterze wojsk radzieckich Karlshorst na przedmieściu Berlina marszałek G. Żukow, w obecności przedstawicieli naczelnego dowództwa wojsk sojuszniczych, przyjął akt bezwarunkowej kapitulacji wojsk hitlerowskich. W ten sposób nastał kres gigantycznych zmagania największych armii w dziejach świata, kres cierpień i niewymiernych zniszczeń.

Powód do radości miały wszystkie narody, które wniosły swój wkład do zwycięstwa. W Związku Radzieckim, który pod względem ilościowym poniósł największe ofiary w wojnie z niemieckim faszyzmem i który ponosił główny ciężar walki, wieść o zwycięstwie powitano w Moskwie salwą armat. Szczególny powód do radości i jednocześnie dumy z odniesionego zwycięstwa mieliśmy my, Polacy.

To przecież Polska powleczła Hitlerowi pierwsza „nie” we wrześniu 1939 roku. To Polska ani na jeden dzień nie skapitulowała przed niemiecką potęgą i prowadziła przez wszystkie dni wojny nieugiętą walkę z najeźdźcą.

To przecież jedynie polskie wojska — obok Armii Radzieckiej — brały udział w szturmie Berlina i tylko polska flaga, obok flagi radzieckiej, zawisła na pruskiej Kolumnie Zwycięstwa. Dla nas, Polaków, Berlin był drugim Grunwaldem. I tak jak zwycięstwo grunwaldzkie uratowało od zagłady Polaków, Litwinów i inne narody słowiańskie, tak też i zwycięstwo berlińskie usunęło raz na zawsze groźbę śmiertelnego nie-

bezpieczeństwa przede wszystkim przed Polakami. Nie też dziwnego, że rocznicę zwycięstwa święcić będziemy w naszym kraju w szczególnej atmosferze.

Jest i drugi powód do nadania specjalnej rangi tegorocznym obchodom. Trzydziestolecie zwycięstwa to jednocześnie jubileusz przyjaźni polsko-radzieckiej. Na kilkanaście dni przed kapitulacją Niemiec podpisany został w dniu 21 kwietnia na Kremlu „Układ o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej między Rzeczpospolitą Polską a Związkiem Radzieckim”.

Podpisanie układu miało przełomowe znaczenie dla obu państw. „Dopóki nie było sojuszu między naszymi krajami, Niemcy miały możliwość wykorzystywania braku jednolitego frontu między nami, mogły przeciwstawiać Polskę Związkowi Radzieckiemu i odwrotnie i przez to bić każdego z osobna (...) Obecnie można z całą pewnością powiedzieć, że przed agresją niemiecką na wschodzie wznieśiona została tama...” — mówił przy podpisaniu układu Józef Stalin.

Doniosłe wydarzenia, które miały miejsce po podpisaniu układu i zwycięskim zakończeniu wojny, potwierdziły treść układu: ogromna pomoc ZSRR w odbudowie ze zniszczeń wojennych, a następnie uprzemysłowieniu Polski, wspólna batalia prowadzona podczas konferencji poczdamskiej — tym razem przeciw delegacjom „sojuszników” Anglii i USA o naszą granicę zachodnią i powrót Polski na historyczne zie-

mie, wspólne działanie na rzecz utrwalenia pokoju światowego i ostateczne uznanie istniejących granic w Europie, zakończone podpisaniem układów przez ZSRR i Polskę z Republiką Federalną Niemiec — oto niektóre z istotnych dla naszego bytu wydarzenia.

I dlatego też słusznie w teżach KC PZPR na XXX-lecie PRL stwierdza się: „Dzięki władzy ludowej, dzięki wysiłkowi żołnierza polskiego, dzięki sojuszowi z ZSRR nowa Polska odrodziła się w sprawiedliwych historycznych granicach (...) Wielka epopeja powrotu Polski na prastare ziemie piastowskie zapisała się na zawsze w księdze dziejów ojczystych jako jedno z największych, najbardziej bohaterskich i chlubnych dokonań naszego narodu”.

Zdajemy sobie sprawę, że 30 rocznica zwycięstwa nad faszyzmem powinna być jak najszerszej i jak najgłębiej wykorzystana w procesie wychowania młodzieży. Dzień Zwycięstwa powinien znaleźć swoje odbicie zarówno w procesie dydaktycznym szkoły, jak również w szeroko prowadzonej działalności oświatowo-wychowawczej, w pracy pozalekcyjnej i pozaszkolnej. Ministerstwo Oświaty i Wychowania wydało — jak podawaliśmy w „Głosie Nauczycielskim” z dnia 9 lutego bieżącego roku — „Zamierzenia resortu uczczenia 30-lecia zwycięstwa nad faszyzmem”, stanowiące program działania na szczeblu resortu, na szczeblu województwa i powiatu oraz na szczeblu szkół (placówek oświatowo-wychowawczych).

W szkołach i placówkach oświatowych zaleca się organizowanie młodzieżowych konkursów czytelniczych, recytatorskich, plenerkarskich, plastycznych, przeprowadzenie uroczystych apeli i capstrzyków połączonych z ogniskiem i inscenizacjami, uroczystych zbiórek i apeli zachowawczych, uporządkowanie i udekorowanie miejsc upamiętnionych walką żołnierzy polskich i radzieckich, wysyłanie listów do rodzin poległych żołnierzy, przeprowadzenie prelekcji, spotkań z kombatantami, tworzenie nowych izb pamięci narodowej oraz wzbogacanie istniejących, odszukanie historycznych zdjęć, zasadzenie przez każdą szkołę co najmniej jednego „dębu zwycięstwa”, przeprowadzenie imprez sportowych itp.

Obchody 30 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem oraz podpisanie układu polsko-radzieckiego stanowić będą także doskonałą okazję do zaprezentowania wszechstronnego działania i dorobku szkolnych kół TPPR.

W piśmie ministra oświaty i wychowania do kuratorów okręgów szkolnych czytamy, że w toku realizacji zadań dydaktycznych i ideowo-wychowawczych związanych z 30-leciem zwycięstwa należy zwrócić uwagę na:

— rozbudzenie u młodzieży uczuć patriotycznych i internacjonalistycznych;

— uświadomienie młodzieży, że wzorową nauką, pracą społeczną, zdyscyplinowaniem i troską o swoją szkołę i najbliższe otoczenie wnosimy swój wkład w pomysłny rozwój socjalistycznej ojczyzny.

Obchody powinny przyczynić się także do pogłębienia wiedzy młodzieży o walkach narodu polskiego o wyzwolenie narodowe i społeczne oraz o decydującej roli, jaką odegrał Związek Radziecki zarówno w uratowaniu naszego narodu od biologicznej zagłady, jak również w ostatecznym zwycięstwie nad faszyzmem.

Realizacja głębokich w treści tegorocznych obchodów zależeć będzie przede wszystkim od postawy i pracy nauczycieli-wychowawców.

Nauczyciele polscy zawsze wyróżniali się ofiarną pracą, wierząc służbą narodowi polskiemu, zaangażowaniem w szerzenie postępowych idei społecznych. Dlatego też z pewnością wykorzystają w pełni w swej pracy wychowawczej 30 rocznicę doniosłych dla naszego narodu i świata wydarzeń.

Pragniemy zebrać i upowszechnić najlepsze wzory i osiągnięte wyniki w tej pracy. W tym też celu Ministerstwo Oświaty i Wychowania, Zarząd Główny ZNP oraz Główny Zarząd Polityczny Wojska Polskiego ogłosiły na łamach naszego pisma wielki konkurs dla nauczycieli, wychowawców pt. „Kształtowanie postaw patriotycznych i internacjonalistycznych młodzieży w mojej pracy wychowawczej”. Tekst komunikatu o konkursie opublikowany został w 1 i 3 numerze „Głosu Nauczycielskiego” z bieżącego roku. Czekamy na prace.

„...Pomyślnie realizujemy strategię oświatową VI Zjazdu obliczoną na podniesienie poziomu i wyników w pracy całego szkolnictwa i taką jego przebudowę, aby zapewnić ogółowi młodzieży wykształcenie średnie.

Obecnie prace nad przygotowaniem i wcieleniem w życie reformy oświaty skupiają się na określaniu treści programowych i preferowanych metod nauczania, przystosowaniu sieci szkolnej do nowego modelu oświaty oraz profilowaniu kształcenia zawodowego odpowiednio do potrzeb społeczno - gospodarczego rozwoju kraju. Kluczem do dobrego przygotowania i przeprowadzenia reformy

szkolnej jest nowoczesny i sprawny system kształcenia nauczycieli. Potrzebna jest tu stała troska partii, gdyż nauczyciel — to główny i najważniejszy twórca przyszłości narodu, wychowawca i przewodnik młodzieży.

Wysoko cenimy postawę i pracę nauczycieli polskich. Będziemy zawsze troszczyć się o warunki ich życia i pracy, umacniać ich autorytet, stawiać na ich aktywność i inicjatywę”.

(Z przemówienia, które premier Piotr Jaroszewicz wygłosił w dniu 7 lutego bieżącego roku na XV Warszawskiej Konferencji Sprawozdawczo - Wyborczej PZPR).

W Zarządzie Głównym ZNP

● W dniu 17 lutego odbyła się w Warszawie narada, zorganizowana przez Wydział Wczasów i Lecznictwa ZG ZNP, poświęconą kwalifikowaniu pracowników nauki i oświaty na leczenie uzdrowskie. W naradzie, której przewodniczył wiceprezes ZG ZNP — Tadeusz Toczek, wzięli udział lekarze-konsultanci ze wszystkich województw, przedstawiciele filii Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych oraz wicedyrektorzy do spraw lecznictwa sanatoriów ZNP.

Centralną Radę Związków Zawodowych reprezentował zastępca dyrektora do spraw lecznictwa Funduszu Wczasów Pracowniczych — dr Mieczysław Kłobucki; Zjednoczenie „Uzdrowska Polskie” — naczelnik Wydziału Lecznictwa, dr Miona Kocięcka oraz naczelnik Wydziału Skierowań, Gertruda Ogarkowa.

Po wystąpieniach kol. Heleny Witkowskiej — kierownika Wydziału Wczasów i Lecznictwa na temat: „Działalność ZNP w zakresie ochrony zdrowia ze szczególnym uwzględnieniem lecznictwa uzdrowskiego” oraz dr. Adama Piątkowskiego — konsultanta do spraw lecznictwa ZG ZNP na temat: „Uwagi i spostrzeżenia w zakresie kwalifikowania i kierowania na leczenie uzdrowskie pracowników nauki i oświaty”, odbyła się dyskusja.

Zabierający głos wskazywali na konieczność wnikliwego i rzetel-

nego kwalifikowania i kierowania ubiegających się o leczenie, potrzebę ściślejszego kontaktu pomiędzy lekarzem leczącym a kwalifikującym na leczenie uzdrowskie.

Podkreślano również potrzebę przestrzegania przez odpowiedzialnych pracowników filii OUPiS ustalonych przez ZG ZNP zasad kierowania na leczenie, a szczególnie pierwszeństwa w otrzymywaniu skierowań przez nauczycieli i nauczycieli akademickich w czasie urlopu dla poratowania zdrowia, przy równorzędnej kwalifikacji lekarskiej przyznawanie w pierwszej kolejności skierowań osobom, które długo oczekują na możliwość leczenia. Postulowano opracowanie informacji o warunkach leczenia i pobytu w poszczególnych sanatoriach, jak również okresowe analizowanie przypadków niewłaściwego kierowania na leczenie.

● W dniu 17 lutego odbyło się plenum Sekcji Szkolnictwa Zawodowego obradujące pod przewodnictwem mgr. inż. Juliana Walczyńskiego. Referat nt. „Podstawowe zadania szkolnictwa zawodowego w roku szkolnym 1975 i 1976” wygłosił dyrektor Departamentu Kształcenia Zawodowego Ministerstwa Oświaty i Wychowania — mgr Jan Karpiński. Podsumowania dyskusji dokonał prof. dr Michał Godlewski, wiceminister oświaty i wychowania. W obradach uczestniczyli z ramienia KC PZPR — przedstawiciel Wydziału Nauki i Oświaty, Ireneusz Sekula, oraz prezes ZG ZNP, dr Bolesław Grześ. Relację z narady przedstawiamy na str. 9.

● Pod przewodnictwem doc. dr. Lecha Bednarskiego odbyło się 17 lutego br. posiedzenie Zespołu do Spraw Warunków Pracy i Życia Sekcji Nauki, na którym omawiano współdziałanie zespołu z odpowiednimi wydziałami

Zarządu Głównego oraz podjęto dyskusję dotyczącą ankiety nt. stanu zdrowotności pracowników nauki. W posiedzeniu uczestniczyli: prezes Bolesław Grześ, wiceprezes Zofia Sztetyllo oraz przewodniczący Sekcji Nauki ZG ZNP, Wiesław Jasiobędzki.

● W dniu 24 lutego br. w Poznaniu odbył się koncert Żeńskiego Zespołu Chóralnego ZNP zorganizowany przez kierownictwo i społeczną radę Klubu Nauczycielskiego w Poznaniu.

● Ukazały się kolejne Informacje dla rad zakładowych ZNP z dnia 8 lutego br. zawierające:

— program działania ZNP na rok 1975;

— pismo Zarządu Głównego ZNP z dnia 5 stycznia 1975 r. do rad zakładowych w sprawie programu działania ZNP na rok 1975;

— uchwałę Zarządu Głównego ZNP z dnia 30 grudnia 1974 r. w sprawie zadań instancji i ogniw ZNP w kształceniu, dokształcaniu i doskonaleniu nauczycieli;

— informację o realizacji uchwały XI Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP;

— wytyczne Zarządu Głównego ZNP z dnia 8 stycznia 1975 r. w sprawie kierunków i zasad wykorzystywania funduszu socjalnego w roku 1975;

— pismo Wydziału Finansowego ZG ZNP z dnia 20 grudnia 1974 roku do rad zakładowych ZNP w sprawie zaopatrywania się w drukarnie finansowe do rachunkowości;

— pismo Sekretariatu ZG z dnia 10 stycznia 1974 roku w sprawie ograniczenia palenia tytoniu ze względów zdrowotnych.

Z prac Ministerstwa Oświaty i Wychowania

Prezydium Kolegium Ministerstwa Oświaty i Wychowania na swym ostatnim posiedzeniu rozpatrzyło następujące sprawy:

— projekt minimalnego wyposażenia szkoły podstawowej w pomoce naukowe i sprzęt;

— przeprowadzenie przez szkoły i inne placówki oświatowo-wychowawcze aktualizacji arkusza nauczyciela w podsystemie EWIKAN;

— analizę porad i konferencji ogólnokrajowych zorganizowanych przez poszczególne departamenty MOiW w 1974 r.

Ponadto Prezydium Kolegium zapoznało się z informacjami na temat: 4-oddziałowych przedszkoli projektowanych z prefabrykowanych elementów drewnianych, drewnopochodnych i gazobetonowych, aktualnej sytuacji i perspektywicznej działalności dydaktyczno-wychowawczej studiów nauczycielskich (SN) oraz ze sprawozdaniem z pobytu na wystawie sprzętu informatycznego w Moskwie.

W dniu 20 lutego br. odbyło się pod przewodnictwem ministra oświaty i wychowania — Jerzego Kuberskiego, kolejne posiedzenie Prezydium Rady do Spraw Wychowania. Przedmiotem obrad tego posiedzenia była: „Problematyka młodego pokolenia w programie Ministerstwa Kultury i Sztuki na lata 1975—1990”.

Podstawę do dyskusji stanowiły tezy przedłożone przez Ministerstwo Kultury i Sztuki stanowiące syntetyczne ujęcie tych problemów w projekcie rozwoju kultury w Polsce.

Prezydium uznało, że problem uczestnictwa młodzieży w socjalistycznej kulturze oraz jej aktywność w tworzeniu dóbr kul-

tury i sztuki jest tak istotny, a szeroka opinia społeczna dla sprawy tak ważna, iż postanowiło temat ten wnieść pod obrady najbliższego Plenum Rady do Spraw Wychowania, planowanego pod koniec bieżącego kwartału.

W czasie posiedzenia Prezydium kontynuowało również rozpoczętą na poprzednim posiedzeniu dyskusję nad wzorcami osobowymi młodego Polaka. W jej wyniku przyjęto tezę pn. „Wzór osobowościowy Polaka w rozwiniętym społeczeństwie socjalistycznym” — jako materiał pomocniczy zespołów rady zajmujących się poszczególnymi środowiskami wychowawczymi.

Rezolucją Zgromadzenia Ogólnego ONZ rok 1975 proklamowany został Międzynarodowym Rokiem Kobiet. Obchody Międzynarodowego Roku Kobiet są okazją sprzyjającą uświadomieniu dzieciom i młodzieży społeczeństwa i zawodowego awansu kobiet, jaki dokonał się w okresie 30 lat Polski Ludowej; dają one dodatkową możliwość ukazania osiągnięć i wysokiej pozycji kobiet polskich w życiu społecznym i rodzinnym, zarówno w skali całego kraju, jak też w najbliższym środowisku.

Wszystkie placówki oświatowo-wychowawcze uzupełniają plany działalności wychowawczej o problemy i zadania wynikające z celów i tematów Międzynarodowego Roku Kobiet. Wiele tych zadań i inicjatyw należy zrealizować przy współudziale organizacji młodzieżowych i społecznych z okazji Dnia Matki.

Międzynarodowy Rok Kobiet jest dobrą okazją do podejmowania przez organizacje ideowo-wychowawcze, a zwłaszcza ZHP oraz samorząd szkolny wielu inicjatyw włączających młodzież do udziału w pracach społecznie użytecznych przynoszących realną i praktyczną pomoc matkom pracującym w sprawowaniu opieki nad dziećmi najmłodszymi, zwłaszcza, w okresie nasilenia prac polowych na wsi. Chodzi tu między innymi o organizowanie zabaw i gier na podwórkach, budowanie i zagospodarowanie placów gier i zabaw, miejsc rekreacji zarówno w mieście jak i na wsi.

Wspólną troską władz oświatowych, szkół, organizacji młodzieżowych i społecznych w Międzynarodowym Roku Kobiet powinno być udzielanie pomocy rodzinom, a zwłaszcza kobietom pracującym i samotnym matkom w wypełnianiu obowiązków macierzyńskich i wychowawczych. Szkoły i placówki opiekuńczo-wychowawcze powinny także zintensyfikować swoją działalność w upowszechnieniu kultury pedagogicznej wśród matek i wszystkich kobiet, aktywniej uczestniczyć w realizacji zadań lepięj przysposabiających młodzież do życia rodzinnego.

Na stanowisko inspektora szkolnego z dniem 1 lutego br. powołani zostali: w Skierniewicach — mgr Marian Oleszczuk — dotychczasowy dyrektor Zasadniczej Szkoły Zawodowej nr 1 w tym mieście; w Sochaczewie — mgr Tadeusz Rafalski — dotychczasowy wizytator — metodyk w tamtejszym Wydziale Oświaty; w Ropczycach — mgr Stanisław Ptasznik — dotychczasowy zastępca inspektora szkolnego w tym powiecie oraz w Parczewie — mgr Marian Oleszczuk — dotychczasowy zastępca inspektora.

Z dniem 31 stycznia br., w związku z przejściem na emeryturę, odwołano z funkcji inspektora szkolnego we Wrocławiu — dzielnica Stare Miasto — mgr. Jana Adamskiego.

Na własną prośbę, z dniem 31 stycznia br. odwołani zostali inspektorzy szkolni: w Skierniewicach — mgr Stanisław Grzegorek — w Sochaczewie — mgr Mieczysław Kontek i w Parczewie — mgr Zbigniew Ziolkowski.

PLENUM KULTURY FIZYCZNEJ I TURYSTYKI

W dniu 13 lutego br. odbyło się plenarne posiedzenie Rady Kultury Fizycznej i Turystyki ZNP, na którym dokonano podsumowania osiągnięć ogniw związkowych w dziedzinie działania w roku ubiegłym oraz przyjęto program pracy na rok bieżący.

Zarówno w referacie, jak i dyskusji wskazano na znaczny dorobek naszej organizacji związkowej w tym zakresie. Wspólnie z ludowym Wojskiem Polskim zorganizowano dwie kolejne imprezy o charakterze ideowo-politycznym i doskonaleniowym: Ogólnopolski Zlot Turystyczny pod hasłem „Na szlakach osiągnięć Stolicy i Mazowsza”, rejs morski okretem szkoleniowym Wyższej Szkoły Marynarki Wojennej „Gryf” z udziałem 1500 osób oraz festyny sportowe rodzin nauczycielskich i wojskowych, w których startowało około 50 tysięcy osób.

Rady zakładowe ZNP przeprowadziły eliminacje V Turnieju piłki siatkowej kobiet i mężczyzn, a filie Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych — eliminacje wojewódzkie. W turnieju tym na szczeblu wojewódzkim startowało ponad 3 tysiące nauczycielskich zespołów z udziałem około 32 tysięcy zawodników. Filie Ośrodka UPiS zorganizowały także korespondencyjne mistrzostwa pływackie.

W omawianym okresie wprowadzono nieznaną w naszej dotychczasowej działalności formę, a mianowicie korespondencyjny turniej szachowy, w którym uczestniczyło 530 zawodników.

Przy współudziale instytucji turystycznych umożliwiono wyjazd za granicę — głównie do krajów socjalistycznych blisko 5500 osobom.

Filie Ośrodka UPiS, oddziały ZG ZNP oraz rady zakładowe, niezależnie od współdziałania z Radą Kultury Fizycznej i Turystyki, realizowały program ciekawy, podejmowały własne ciekawe i pożyteczne inicjatywy. Wymienić tu należy przede wszystkim: wycieczki turystyczno-krajoznawcze, rajdy motorowe, roz-

grywki w piłce nożnej, ręcznej i koszykówce, spartakiady lekkoatletyczne oraz turnieje szachowe i mistrzostwa strzeleckie. Do pozytywnych zjawisk w działalności rad zakładowych ZNP zaliczyć również należy: dążenie do aktywizowania ognisk w zakresie kultury fizycznej i turystyki, większy udział w imprezach lokalnych organizowanych przez PRZZ i WRZZ, jak również poszerzenie kontaktów sportowych z ludowym Wojskiem Polskim, Milicją Obywatelską i związkami zawodowymi.

Powyższe przykłady świadczą wymownie o dalszym pomyślnym rozwoju kultury fizycznej i turystyki ZNP. W dyskusji podkreślono, że uchwała Prezydium ZG ZNP z marca 1965 r. w sprawie dalszego rozwijania kultury fizycznej i turystyki oraz powołania rad kultury fizycznej i turystyki, jako organów społecznych inicjujących i wykonawczych, okazała się z perspektywy minionych dziesięciu lat jak najbardziej słuszną. Wspomniane rady KFiT wniosły bowiem poważny wkład w rozwój tych dziedzin. Obecnie, przy dwustopniowej strukturze organizacyjnej związku rady te mają do spełnienia niezwykle ważną i odpowiedzialną rolę.

Przyjęty na plenum Rady Kultury Fizycznej i Turystyki ZNP program pracy na rok bieżący jest bogaty. Wytycza on dla wszystkich ogniw związkowych następujące główne kierunki działania:

- aktywizowanie rad KFiT oraz pozyskiwanie dla nich dalszego społecznego aktywu, aby mogły stać się autentycznie podstawowym i głównym ogniwem kultury fizycznej i turystyki ZNP;
- umacnianie organizacyjne i programowe działalności istniejących ognisk TKKF i kół PTTK oraz tworzenie nowych, jako placówek systematycznej i możliwie wszechstronnej pracy;
- aktywizowanie w zakresie kultury fizycznej i turystyki wszystkich ognisk ZNP, ze szczególnym zwróceniem uwagi na ogniska gminne;
- popularyzowanie w szerszym zakresie turystyki kwalifikowanej oraz korespondencyjnych imprez sportowych, jak: mistrzostwa strzeleckie, pływackie i szachowe;

— kontynuowanie i wzbogacanie programów tradycyjnych imprez masowych takich jak: zloty turystyczne, rajdy, rejsy i festyny oraz podejmowanie nowych, na które istnieje zapotrzebowanie w środowiskach nauczycielskich;

— organizowanie w szerszym zakresie czynnej rekreacji w nauczycielskich ogniskach TKKF, na kursach związkowych oraz w stałych i sezonowych domach wczasowych.

W działalności sportowo-rekreacyjnej i turystycznej ZNP zwróci się większą uwagę na łączenie jej z formami pracy kulturalno-oświatowej. Chodzi w tym przypadku o wykorzystywanie imprez turystycznych i sportowych również do prezentowania ciekawego dorobku nauczycielskich zespołów artystycznych i grup twórczych.

Większą uwagę zwróci się także na dalsze wzbogacanie programu imprez masowych treściami patriotycznymi. Wiele z nich jak np. XI Ogólnopolski Zlot Turystyczny na terenie województwa białostockiego, XI rejs morski na trasie — Gdynia — Kołobrzeg — Gdynia i festyny sportowe — organizować się będzie wspólnie z Głównym Zarządem Politycznym Wojska Polskiego oraz Ministerstwem Oświaty i Wychowania (dla uczczenia 30 rocznicy rozgromienia faszyzmu).

W programie pracy na rok bieżący uwzględniliśmy szereg cennych rad i propozycji obecnego na plenarnym posiedzeniu przewodniczącego Związkowej Rady Kultury Fizycznej i Turystyki CRZZ tow. Wiesława Nowosielskiego.

Program ten, którego główne kierunki działania przedstawilem powyżej zostanie w najbliższym czasie wydrukowany w informacjach dla rad zakładowych ZNP.

Jest on bogaty i ambitny. Jego pełna realizacja na wszystkich szczeblach organizacyjnych, a szczególnie w radach zakładowych i ogniskach gminnych przyczyni się niewątpliwie do dalszego spopularyzowania oraz wzbogacenia tych niezwykle ważnych dziedzin posiadających duże walory wychowawcze, doskonaleniowe i zdrowotne.

Omawiane plenum miało w pełnym sensie jubileuszowy charakter. Zamykało ono bowiem 10-letni okres wyjątkowej, a nawet

pionierskiej pracy Rady Kultury Fizycznej i Turystyki ZNP oraz rad terenowych skupiających liczne aktywy społeczne.

Z tej okazji przewodniczący Rady Kultury Fizycznej i Turystyki ZNP, kol. Władysław Wawrzynowski, wręczył dyplomy uznania tym działaczom rady, którzy w dziesięciolecie wnieśli największy wkład w rozwój kultury fizycznej i turystyki. Otrzymały je następujące osoby: Marian Biel z Opola; Antoni Binasiak z Łodzi; Miron Cholaszczyński z Poznania; Alicja Czernewska z Warszawy; Eugeniusz Drodz z Jeleniej Góry; Stanisława Kańska z Krakowa; Józef Kazberuk ze Szczecina; Józef Kłosowski z Białegostoku; Kazimierz Kaznowski z Lublina; Daniela Kotlińska z Warszawy; Krzysztof Mrowiński z Poznania; Hanna Mól z Warszawy; Zofia Ociecko z Warszawy; Edmund Piotrowski z Rzeszowa; Mieczysław Radosz z Warszawy; Józef Solarek z Wrocławia i Antoni Warzecha ze Szczecina.

Wręczono także dyplomy uznania radom zakładowym ZNP za najlepsze osiągnięcia w organizacji eliminacji powiatowych V Turnieju Piłki Siatkowej, festynów sportowych rodzin nauczycielskich i wojskowych oraz korespondencyjnych, indywidualnych mistrzostw strzeleckich.

MIECZYSLAW PUTO

KOMUNIKAT

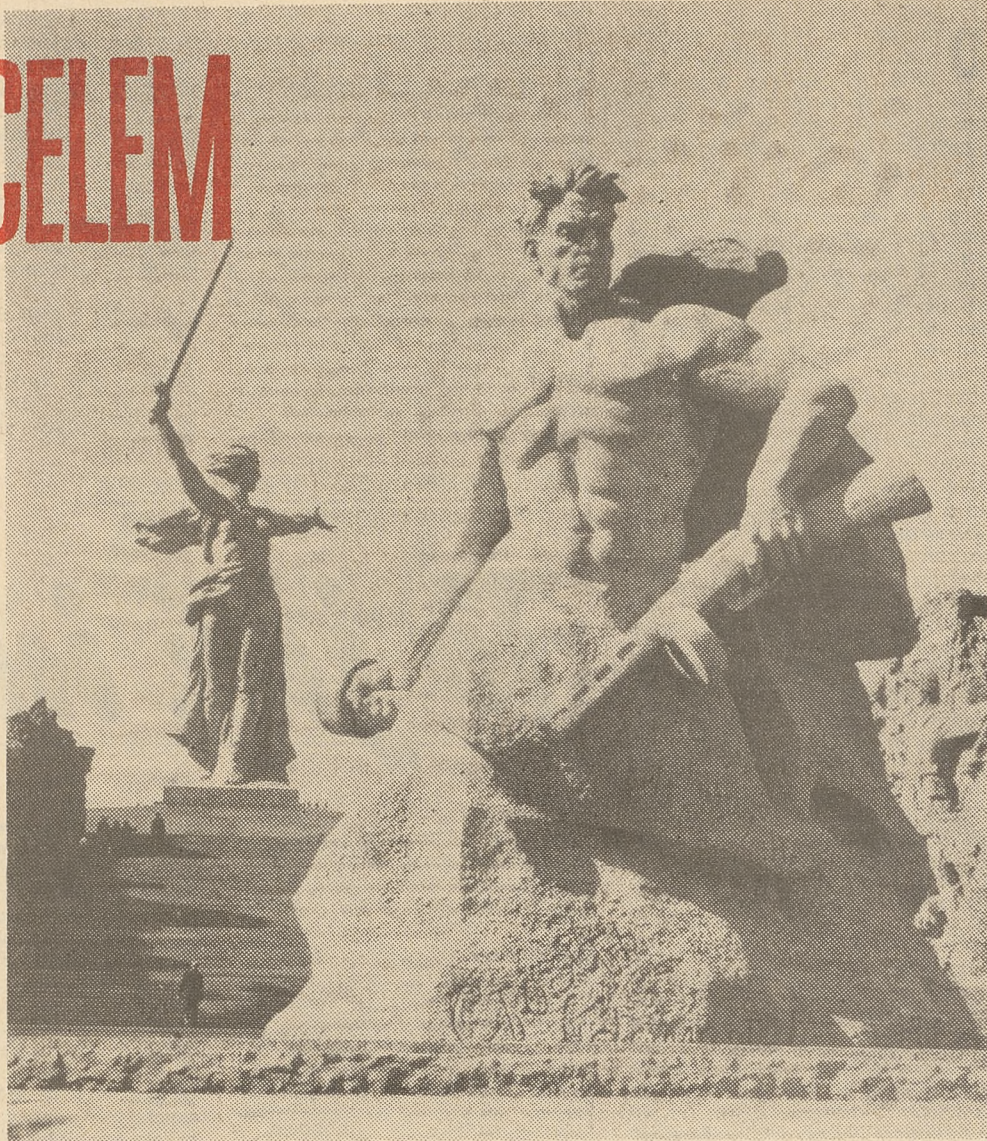
W związku z niejednolitym sposobem postępowania dyrekcji szkół (placówek) w sprawach dotyczących korzystania przez nauczycieli i innych pracowników szkół ze stołówek prowadzonych w internatach, bursach i innych placówkach opiekuńczo-wychowawczych uprzejmie informuje, że obywatel minister oświaty i wychowania podjął decyzję:

- 1) o potrzebie szerszego, w miarę istniejących możliwości, udostępniania nauczycielom i innym pracownikom szkół korzystania ze stołówek szkolnych;
- 2) dopuszczającą w wypadkach uzasadnionych spożywanie posiłków poza stołówką (jadalnią) przez osoby uprawnione do korzystania ze stołówek szkolnej.

W powyższym zakresie uchylone zostają dotychczasowe przepisy i wytyczne, w tym także postanowienia art. 9 części II okólnika nr 13 Ministerstwa Oświaty i Wychowania z dnia 27 lutego 1960 roku w sprawie polepszenia żywienia i organizacji pracy w internatach (bursach) szkół. (Dziennik Urzędowy ministerstwa Oświaty i Wychowania nr 4, poz. 54).

Z polecenia ministra
mgr JAN BUCZKOWSKI
wicedyrektor departamentu

Zasadniczym CELEM POGŁĘBIENIE PRZYJAŹNI



Pomnik obrońców Wolgogradu

W listopadzie ubiegłego roku odbył się IX Zjazd Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, na którym podsumowano olbrzymi dorobek i jednocześnie nakreślono dalsze kierunki działania.

W realizacji zadań i w całokształcie podejmowanych przez TPPR prac ważne miejsce zajmuje praca z młodzieżą szkolną, a zwłaszcza stale rosnąca rola szkolnych kół TPPR, których obecnie w kraju działa około 20 tysięcy.

Przy Zarządzie Głównym TPPR powołana została Komisja Młodzieży Szkolnej, w skład której wchodzi między innymi przedstawiciele wszystkich kuratoriów okręgów szkolnych.

Na posiedzeniu, które odbyło się w dniu 19 lutego bieżącego roku, omówione zostały bieżące zadania pracy w środowisku młodzieżowym w świetle uchwały IX Zjazdu TPPR oraz zatwierdzono plan pracy komisji na rok 1975.

Poniżej zamieszczamy wypowiedź przewodniczącego Komisji Młodzieży Szkolnej — wiceministra oświaty i wychowania, gen. dyw. ZYGMUNTA HUSZCZY, w której ocenione zostały wyniki dotychczasowej pracy oraz dalsze kierunki działalności wśród młodzieży szkolnej.

Praca ideowo-wychowawcza wśród młodzieży, rozwijana przez nasze towarzystwo, ma za naczelne zadanie — obok wielu innych zagadnień kulturalno-oświatowych i wychowawczych — kształtowanie aktywnych, patriotycznych i internacjonalistycznych postaw młodego pokolenia, rozbudzanie inicjatywy i pomysłowości w krzewieniu socjalistycznych wartości, a przede wszystkim **zacieśnianie przyjaźni** między naszymi bratnimi narodami, które stanowią fundament dalszej pomyślności budownictwa socjalistycznego nie tylko w Polsce i Związku Radzieckim, lecz również w całej wspólnotie socjalistycznej.

Koła Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w szkole stanowią jedno z ważnych ogniw jednolitego frontu wychowania socjalistycznego, bowiem zdobywana przez młodzież w ramach działalności TPPR wiedza nie ogranicza się tylko do pogłębiania znajomości problemów życia Związku Radzieckiego, lecz głównie umożliwia pełniejsze zrozumienie sensu dokonujących się w Polsce i na świecie przemian społeczno-politycznych oraz ułatwia kształtowanie zaangażowanych postaw, aktywnego udziału młodego pokolenia w przeobrażeniach społeczno-gospodarczych naszej socjalistycznej ojczyzny.

Trzydziestoletnie dzieje Polski Ludowej potwierdzają tezę, że pomyślność naszego kraju, zajmowanie przez niego ważnego miejsca w świecie oraz perspektywy zbudowania rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego byłyby nie do pomyślenia bez współpracy i pomocy ze strony ZSRR. Tylko bowiem szeroko i wszechstronnie rozwijające się stosunki ze Związkiem Radzieckim oraz wspólna polityka naszych państw na arenie międzynarodowej — stanowią fundament niepodległości i bezpieczeństwa naszej ojczyzny, są czynnikiem dynamizującym harmonijny rozwój społeczno-gospodarczy naszej Ludowej Ojczyzny.

Przyjacielskiej współpracy ze Związkiem Radzieckim zawdzięczamy wydatną pomoc w odbudowie i rozbudowie gospodarczej naszego kraju, która rzutowała w sposób zasadniczy na późniejszy charakter przeobrażeń strukturalnych w 30-letnich dziejach powojennej Polski i ułatwiała w o-

statnich latach realizację ambitnego programu społeczno-gospodarczego rozwoju państwa, nakreślonego przez VI Zjazd PZPR.

Ważnym czynnikiem umacniania związków przyjaźni i braterstwa między naszymi narodami są spotkania i bezpośrednie kontakty rozwijane przez organizacje i instytucje społeczno-polityczne oraz zawodowe, jak również stale rozszerzający się ruch turystyczny. Kontakty te i towarzysząca im bezpośrednia wymiana myśli oraz poglądów jest elementem o bardzo wielkim i doniosłym znaczeniu. Nic bowiem tak nie łączy i zbliża ludzi, jak wspólna wymiana poglądów, razem spędzone chwile, wzajemne troski i radości.

Z dużym zadowoleniem można stwierdzić, że problem zacieśniania bezpośrednich kontaktów polsko-radzieckich szczególnie aktywnie był realizowany w odniesieniu do młodzieży. Staraniem Zarządu Głównego TPPR oraz resortu oświaty i wychowania corocznie organizowane są centralne obozy szkoleniowo-wypoczynkowe dla młodzieży i aktywistów szkolnych kół TPPR, na które zapraszana jest młodzież radziecka.

Do stałych form pracy należą także Młodzieżowe Pociągi Przyjaźni, organizowane corocznie dla młodzieży i nauczycieli-opiekunów szkolnych kół TPPR.

Istotną rolę w działalności szkolnych kół TPPR stanowią ponadto obozy letnie młodzieży, których programy w poważnym stopniu ujmują problematykę przyjaźni polsko-radzieckiej. W działalności tej istnieje ścisła współpraca z drużynami ZHP, kołami ZMS i SZMW.

Ważną rolę w krzewieniu przyjaźni polsko-radzieckiej spełniają ponadto współpraca i **bezpośrednie kontakty między szkołami obu naszych krajów** oraz prowadzenie międzynarodowej wymiany kolumnowej i obozowej. Pięknym przykładem takiej formy zbliżania młodzieży naszych krajów jest współpraca jednego z liceów ogólnokształcących w Warszawie ze szkołą średnią nr 44 w Riazaniu, której delegację grona pedagogicznego i młodzieży mieliśmy zaszczyt w lipcu ubiegłego roku gościć w Ministerstwie Oświaty i Wychowania. Podobnych przykładów dobrze rozwijającej się współpracy jest dużo, a z każdym rokiem będzie ich z pewnością jeszcze więcej.

Jedną z podstawowych dziedzin pracy towarzystwa w środowisku szkolnym jest **popularyzowanie**

znaczenia i roli języka rosyjskiego, a za jego pośrednictwem krzewienie i podnoszenie na wyższy poziom wiedzy o Związku Radzieckim, jego osiągnięciach naukowych, kulturalnych i ekonomicznych.

Od kilku już lat niezwykle istotną rolę w realizacji tego zadania odgrywają olimpiady języka rosyjskiego, które są ważnym elementem mobilizacji młodzieży do współzawodnictwa w zakresie posługiwania się znajomością samego języka oraz służą poznaniu kultury i problemów dnia dzisiejszego Kraju Rad. Pięć ogólnopolskich Olimpiad Języka Rosyjskiego dowiodło ogromnej popularności tego przedmiotu w szkole. Do ostatniej olimpiady zgłosiło się ponad 17,5 tys. uczestników, z których duża część potrafiła osiągnąć wspaniałe rezultaty.

Należy przy tym zaznaczyć, że laureaci olimpiady przyjmowani są bez egzaminu na filologię rosyjską we wszystkich szkołach wyższych, zaś uczestnicy trzeciego stopnia eliminacji zwalniani są przy egzaminach wstępnych na wyższe uczelnie z egzaminu z języka rosyjskiego i uzyskują automatycznie ocenę bardzo dobrą, co liczy się w egzaminacyjnej punktacji.

W pracy nad podnoszeniem poziomu nauczania języka rosyjskiego widzimy jeszcze rezerwy. Tkwią one w polepszaniu metod nauczania oraz w stałym podnoszeniu poziomu przygotowania nauczycieli. Zwracamy też szczególną uwagę na wzrost liczby laborantów i klas-pracowni językowych oraz stosowanie w procesie nauczania technicznych środków i pomocy naukowych w postaci magnetofonów, płytotelek, filmów itp. Dbamy również o wzrost liczby nauczycieli języka rosyjskiego odpowiadających swym przygotowaniem nowym, wyższym wymaganiom. Poważną rolę w tym względzie spełniają kursy językowo-metodyczne w Związku Radzieckim oraz stacjonarne studia na wyższych uczelniach radzieckich, na które wyjeżdża corocznie 300-osobowa grupa nauczycieli (do Orła i Kijowa).

Wiedzę o Związku Radzieckim, o jego historii i dniu dzisiejszym młodzież nasza uzyskuje również i na innych lekcjach. Programy i podręczniki do

języka polskiego, historii, geografii i propedeutyki nauki o społeczeństwie zawierają wiele informacji o życiu naszych przyjaciół ze Wschodu. Można w nich znaleźć dokumenty źródłowe, oryginalne utwory literackie i piękne ilustracje z szerokiej sfery naszych zainteresowań.

Obok olimpiad językowych, konkursów wiedzy o Związku Radzieckim pod hasłem: „Co wiesz o Kraju Rad i poszczególnych republikach radzieckich” — w szkołach podejmowane są inicjatywy nawiązywania masowej korespondencji z młodzieżą radziecką. Organizowane są także obchody wspólnych świąt i rocznic związanych z życiem Polski i ZSRR, zwłaszcza kolejnych rocznic Rewolucji Październikowej i Święta Odrodzenia Polski. **Otaczane są pieczołowitą troską mogły żołnierzy polskich i radzieckich, poległych w latach drugiej wojny światowej.** Obserwuje się ponadto spontaniczne uczestnictwo w konkursach poezji polskiej i radzieckiej, a zwłaszcza niezwykle popularnością cieszą się konkursy piosenki radzieckiej, w których udział młodzieży szkolnej jest znaczący.

Żadne jednak z tych licznych poczyniń, mających na celu rozwijanie w szkołach przyjaźni polsko-radzieckiej nie byłoby w pełni realizowane, gdyby nie było pomocy nauczycieli, opiekunów szkolnych kół TPPR, którzy swoją radą, dyskretną inspiracją przyczyniają się do osiągania coraz lepszych rezultatów wychowawczych w pracy towarzystwa.

Nauczyciele-opiekunowie kół, działając na rzecz przyjaźni polsko-radzieckiej realizują przy tym podstawowe cele wychowawcze o charakterze szerszym, ogólnospołecznym. Jest bowiem rzeczą oczywistą, że obok przekonań o wspólnotocie ideowej naszych krajów, obok zrozumienia jedności dążeń politycznych i roli przyjaźni ze Związkiem Radzieckim dla niepodległości i socjalistycznego rozwoju Polski — **naśladuje przy tym przekształcanie psychiki młodego człowieka, zwiększanie jego chłonności na wiedzę, poszerzanie horyzontów myślowych i pogłębianie związków uczuciowych.** W efekcie tej pracy uzyskujemy nowe zastępy

młodej kadry działaczy TPPR, zaangażowanej w pracę ideowo-wychowawczą i kulturalno-oświatową, kadry, która w wieku dojrzałym będzie wiernym rzecznikiem braterskiej przyjaźni między narodem polskim i radzieckim.

Obecny okres powinien charakteryzować się dalszym wzrostem aktywności szkolnych kół TPPR. W uchwale VII Plenum KC PZPR pt. „O aktywny udział młodego pokolenia Polski w budownictwie socjalistycznym ojczyzny” stwierdza się, że: „przyszłość, pomyślność i bezpieczeństwo Polski zależą od jedności i współdziałania ze Związkiem Radzieckim, ze wszystkimi siłami postępu, wolności i pokoju w świecie. Stanowimy ich część składową. Nie mamy jakichkolwiek interesów, które mogłyby zostać urzeczywistnione kosztem innych narodów. Wszystkie nasze cele utożsamiają się z dążeniami międzynarodowych sił socjalizmu, całej postępowej ludzkości.

Partia nasza strzeże i umacnia jedność i przyjaźń z ZSRR. Wyrastają one z jedności klasowej, narodowych i państwowych interesów obu krajów, są wyrazem ich niezłomnej więzi ideowej i opierają się na rosnącej szybko sumie konkretnych faktów codziennego współdziałania. Stosunek do Związku Radzieckiego partia uważa za główny problem internacjonalizmu”.

Te wskazania partii stanowią główną podstawę programowania pracy szkolnych kół TPPR; **zasadniczym zadaniem jest zintensyfikowanie ich działalności ideowo-wychowawczej i oświatowej w duchu postępowych ideałów patriotyzmu i internacjonalizmu, solidarności ze wszystkimi siłami socjalizmu, pokoju i postępu.**

Realizacji powyższego ambitnego programu działania społeczno-politycznego sprzyjać będzie pełne włączenie szkolnych kół TPPR do uroczystości i czynów społecznych, związanych z obchodami 30-lecia podpisania układu polsko-radzieckiego oraz 30-lecia zwycięstwa nad faszystyzmem i 20-lecia podpisania Układu Warszawskiego.

Jestem głęboko przekonany, iż obchody powyższych rocznic i wydarzeń będą elementem wyzwalającym czynne i zaangażowane postawy młodzieży i nauczycieli w zakresie pogłębiania uczuć wdzięczności i przyjaźni z potężnym Krajem Rad.

Dziś, gdy tak jak w innych powiatach, w **Bocheńskim** myśli o dziesięciolatkach, zaciera się niemal wspomnienie o dawnej biedniejszej szkółce typowej dla „galicyjskiej” wsi. To już inne czasy i inna wieś. Najwięcej zmieniło się na tym terenie z chwilą rozpoczęcia budowy Nowej Huty. Ale nie tylko. Zmieniła się też gospodarka rolna, rozwinięto się ogrodnictwo. Wsie podzielili się specjalizacjami. W Leżaninie przykład rozwinięto sadownictwo i warzywnictwo. Trzcinian — hodowlę zwierząt, inne wsi poszły na uprawę truskawek oraz czarnej porzeczki itp. Żegocin i Kamienna ze względu na piękno okolic zdecydowały się na rozwój turystyki, w związku z czym wybudowano tam hotel, restaurację, kawiarnię. Ludzie też zaczęli się budować. Zorganizowano własne, komunalne przedsiębiorstwa budowlane, wybudowano Zakład Przetwórstwa Owocowego i Warzywnego, uruchomiono wytwórnię win.

Za rozwojem gospodarczym następował rozwój oświaty. W takiej na przykład gminie Żegocin małe szkolki zreorganizowano i obecnie są tam już tylko szkoły ośmioklasowe i filie. Teraz przygotowuje się warunki dla uruchomienia dziesięciolatki. W związku z tym, w Żegocinie rozbudowuje się szkołę kosztem 14 milionów złotych. Powstają duże nowe sale, kryty basen, ośrodek zajęć pozalekcyjnych. Wszystkie będzie gotowe już w 1976/77 roku. Tempo ogromne, ale nie można zapominać, że gmina ma własne przedsiębiorstwo budowlane i dzięki temu — jak rzadko gdzie — terminy wykonania były i są wszelkie remonty szkół, a także prace na terenach rekreacyjnych budowy. Przy tym naczelnik gminy, **Leopold Grabowski**, jest przyjacielem szkolnictwa i sprzyja wszystkim, co z rozwojem oświaty się wiąże. Nie dziwi więc fakt, że gmina całkowicie finansuje jeszcze jeden ważny dla szkolnictwa obiekt; rozbudowę stancji harcerskiej we wsi Rdzawa. W pięknym parku powstaje cały kompleks boisk sportowych dla dzieci i młodzieży.

W gminie Żegocin projektuje się utworzenie jednej dziesięciolatki. Bada w niej działacze klasy zawodowej o kierunkach dostosowanych do potrzeb gminy, czyli rolniczym i hodowlanym. Ponadto rozbudowę szkoły ośmioklasowej oraz filie z klasami I-VI i I-III. Ta się zapewnił ma dzieciom i młodzieży naukę zgodną z planami reformy. To — Żegocin, a inne?

Nie wszystkie gminy powiatu bocheńskiego mają widoki na taką. Jak w żegocińskim bazie szkolna, ale we wszystkich trwają przygotowania do wprowadzenia nowego systemu edukacji.

PIERWSZY ETAP

Cały, rozciągający się na blisko 900 kilometrów kwadratowych powiat obejmuje 11 gmin wiejskich i jedną miejską. Teren rolniczo-hodowlano-przemysłowy. Sprawy szkolnictwa trzyma tu w rękach kobieta, **kol. Zofia Ratałska**; stanowisko inspektora Wydziału Oświaty objęła stosunkowo niedawno, bo w 1972/73 roku, czyli w czasie, kiedy przygotowywania do reorganizacji szkół były już na pierwszym planie w pracy administracji oświatowej.

Szkolna kariera dziecka różni się od dorosła, dlatego, wszakże jej podstawowym wyznacznikiem jest stan zdrowia. Prawidłowy rozwój fizyczny i psychiczny dzieci — jak twierdzą zgodnie lekarstwie gwarantuje przede wszystkim nie w nauce, w zabawie w kontaktach z otoczeniem. Wszelkie zaburzenia w rozwoju powodzenie to znacznie pomniejszają.

Powszechność i bezpłatność opieki lekarskiej, zwłaszcza jeśli chodzi o małe dzieci, daje szansę wczesnego wykrywania wielu schorzeń, które, nie leczone w porę, mogłyby wyrządzić wiele szkód w organizmie dziecka.

Przyznane mieszkańcom wsi przed dwoma laty prawo do bezpłatnego leczenia zmieniło „medyczne” oblicze wsi; częściej odwieżdza się dziś ośrodek zdrowia, z reguły jednak do lekarza przychodzi się dopiero wtedy, gdy stan jest krytyczny. I trzeba jeszcze wiele zmienić w świadomości mieszkańców wsi, aby zrozumieli oni potrzeby i sens profilaktyki. Stosowanie działań zapobiegawczych powstawaniu różnego ro-

dzaju schorzeń jest potrzebne przede wszystkim matemu dzieciom ku już od dnia urodzin. A z tym w środowisku wiejskim nie jest najlepiej.

Problem ten sygnalizowała w poprzednim numerze „Głosu” H. Polskaiewicz w artykule: „Rozsna szczybel, są wyzi, ale...”, informując o głównych kierunkach pracy profilaktycznej, jaką w najbliższym czasie wśród dzieci wiejskich zamierza podjąć TPD.

Stan opieki nad dzieckiem wiejskim, zwłaszcza niemowlęciem, obrazują badania, przepro-

poza tym pieszo przychodzi tam młodzież klas wyższych z dwóch pobliskich wsi z Moszczenicy i Gierczyc. Automatycznie więc szkoły z wymienionych wsi stały się punktami filialnymi. Wszystkie zrzeszają placówki, które w powiecie realizowały tylko program klas I-IV zmieniono na punkty filialne. Równocześnie w **Niepolicach** dokonano innej reorganizacji; połączono w jedną, dużą i silną całość dwie sąsiadujące z sobą Szkoły Podstawowe — nr 1 i 2.

Wszędzie, gdzie dokonywano reorganizacji, władze oświatowe porozumiewały się z ludnością.

SOJUSZNICY

Jeśli chodzi o uzupełnienie wyposażenia szkół, to przede wszyst-

kim będzie postarać się o dobre przygotowanie kadry nauczycielskiej. Trwa, lub zostanie rozpoczęta w najbliższym czasie, budowa czterech szkół, cztery inne przejdą generalny remont. W liceum ekonomicznym i ogólnokształcącym w Bochni dobuduje się sale gimnastyczne. Poza tym w Bochni już buduje się dwa przedszkola i planuje budowę dwu następnych. Wiele innych przedszkoli rozpocznie działalność w budynkach poszkolnych.

Z PERSPEKTYWA NA JUTRO

Oddzielnym, wielkim zagadnieniem jest kadra nauco-wiejska. Obecnie w powiecie bocheńskim w szkołach podstawowych pracuje ponad 700 nauczycieli, 30 z nich ma wyższe wykształcenie. 32 wyższe zawodowe, pozostali są po SN i liceach pedagogicznych. Szkoły średnie mają 62 osoby z wyższym wykształceniem, w tym 3 osoby z wyższym wykształceniem zawodowym.

W terenie odczuwa się dość silnie brak specjalistów matematyki, fizyki i nauczania początkowego, jednak w zbiorczych szkołach gminnych fachowcami obsadzone są wszystkie specjalności. W innych placówkach luki uzupełniać będą ci, którzy studiują.

Ustalony został w powiecie 10-letni plan dokształcania nauczycieli. Plan ten jest, oczywiście, już realizowany. W tej chwili studiują 165 pedagogów (w tym 11 osób pisze już prace magisterskie. 6 podjęło studia podyplomowe). Rocznie rozpoczyna studia około 50 osób, tak więc do 1982 roku wszystkich, którzy objęli są planem dokształcania, będą mogli je ukończyć. Władze oświatowe dbają o to, by w pierwszych kolejności kierować na wyższe uczelnie pedagogów z tych placówek, w których utworzy się dziesięciolatka. Realizacja planu dokształcania

(Dokończenie na str. 11)



Foto: Cz. Górski

Szczególnie interesują mnie dwie sprawy: pierwsza — to Kodeks Pracy, a ściślej odpowiedź na pytanie, jak sprawdzi się on w codziennym życiu uczelni? Druga — to współdział Rady Zakładowej w realizacji nowego regulaminu studiów. No, a poza tym wszystko, co rada ta robi, kłopoty, sukcesy, projekty na jutro... — pytanía te kieruję do prof. Kazimierza Nowaka, przewodniczącego Rady Zakładowej w Akademii Rolniczej w Poznaniu.

Rozmawiamy w trójkę, a dokładniej w czwórkę, bo oprócz prof. Nowaka i dr. Piotra Biłki, kierownika Sekcji Sportowej, aktywnie uczestniczy w naszym spotkaniu kol. Irena Białkowska, etatowy sekretarz i dusza uczelnianej organizacji. Mówią o niej, że jest „człowiekiem, który wie wszystko” na temat Rady Zakładowej. Pani Irena podbudowuje więc naszą dyskusję odpowiednią dokumentacją, podaje liczby i terminy, z pamięci recytując, kto jest pierwszy w kolejce do mieszkania, ilu członków Związku wyjechało na wakacje itp. itp.

— Kodeks Pracy? Jak na razie nie mamy z nim problemów, mimo, że istnieją pewne rozbieżności między postanowieniami kodeksu a naszej nauczycielskiej pragmatyki — mówi profesor Nowak. Być może jednak, że jakieś kłopoty z interpretacją obu ustaw mogą mieć nauczyciele. Sprawy bywają tak nietypowe, iż trudno je „dopasować” do odpowiedniego paragrafu ustawy, a zwłaszcza nowej ustawy, która jeszcze nie obrosła, że tak powiem, tradycją. Dlatego poszerziliśmy naszą radę o zespół prawników, którzy już niejako „na zapas” wyławiają z kodeksu postanowienia mogące nasuwać trudności interpretacyjne w konkretnych sytuacjach. I już „na zapas” kwestie wątpliwe starają się wyjaśnić w resorcie, bądź w CRZZ. Chodzi nam o to, aby w razie czego każdy z naszych członków mógł natychmiast uzyskać kompetentną informację, jak załatwić tę czy inną sprawę i abyśmy w przypadku ewentualnych kontrowersji między administracją uczelni a pracownikami mieli jasno sprecyzowane stanowisko.

— Chyba dobra metoda; budząc zaufanie do opinii i orzeczeń organizacji związkowej. Ale skoro już mowa o kontrowersjach... Dużo bywa takich spraw spornych? — Mówiąc szczerze, niemal wcale. Jak dotychczas każdą służną sprawę ludzka udało się nam załatwić. A niesłużną... nie broniłmy. Muszę stwierdzić, że w ogóle stosunki między kierownictwem uczelni, administracją i Związkiem układają się lepiej niż do dziś.

Poznańska Rada Zakładowa wypracowała sobie model współdziałania. Bierze aktywny udział we wszystkich posiedzeniach senatu i w radach wydziału, opiniuje wszystkie dokumenty i decyduje, nawet te, w odniesieniu do których opinie Związku nie są niezbędne. Po prostu utarł się zwyciężać, iż rektor i dziekan zawsze zasięgają rady Związku.

— Duża w tym zasługa rektora Zwolińskiego, który nie tylko liczy się z opinią naszej organizacji, ale często sam zwraca się po te opinie. Zresztą chętnie też włącza się do imprez organizowanych przez Radę Zakładową, interesuje się naszą działalnością.

— Zwłaszcza sportową — wtrąca dr Biłnek — ostatnio na przykład brał udział w zawodach strzeleckich i „wystrełał” szóste miejsce.

Działalność sportową, a osobnie i bogaty rozdział pracy poznańskiej rady. Ale o tym za chwilę. Na razie kilka słów na temat regulaminu studiów. Jak działa? Jaki jest udział organizacji związkowej w jego realizacji?

Zdaniem prof. Nowaka nowy regulamin w zasadzie zdaje egzamin, aczkolwiek jest może zbyt liberalny. Pozostawienie młodzie-

ZNP NA WYŻSZEJ UCZELNI

ży całkowitej swobody w wyborze terminu egzaminów kryje niebezpieczeństwo „do jutro-kmów” nastrojów. Młodzi ludzie nieświadomie przekładają na obowiązki na później. A to później okazuje się czasem „za późno”.

Co ciekawe, podobne były obawy samych studentów i z niczyjej innej, jak właśnie z ich, inicjatywy wprowadzono w uczelni wewnętrznej regulamin ustalający cosemestralne terminy zaliczeń i egzaminów, terminy które są ściśle przez samą młodzież przestrzegane i respektowane.

Na naszej uczelni jest dużo roboty i studenci zdają sobie sprawę, że odłożenie wszystkich egzaminów i zaliczeń na koniec roku, to niemal skazanie się na przegrana.

— Ale nowy regulamin nie sprząda się tylko do egzaminów...

— Oczywiście, to przede wszystkim nowy układ stosunków ze studentami, nowe metody pracy i nauki. I na tym polu organizacja związkowa aktywnie uczestniczy w organizowaniu tego „nowego”. Bierzymy udział w opracowywaniu — wspólnie z kierownictwem, organizacją partyjną i młodzieżą — modelu wypracowanego; pomagamy w rozwijaniu studentów i ruchu naukowego, propagujemy indywidualne programy studiów, przede wszystkim — przygotowujemy młodą kadre naukową do pracy pedagogicznej. W przyszłym roku na przykład, wspólnie z organizacją partyjną chcemy w naszym klubie prowadzić systematyczną pracę szkoleniowo-czytelniczą. Odczyty, filmy dydaktyczne, dyskusje nad wybranymi pozycjami z literatury społecznej, politycznej i pedagogicznej, wymiana doświadczeń... Mamy nadzieję, że pozwoli to na wzbogacenie intelektualnego życia uczelni.

— A chwyć? — Zarząd Rady Zakładowej wierzy, że tak. Że ta akcja uda się, podobnie jak wiele innych podejmowanych również z pewnym ryzykiem na „niewypał”. Zdecydowanie na przykład uda-

ły się zainicjowane i organizowane przez radę kursy języków obcych. Czy cykl wycieczek tematycznych, jak na przykład „Poznań opery Polski Ludowej”, „Poznań majątki doświadczeń naszej uczelni”. Chętnych jest mnóstwo za każdym razem, a liczby uczestników limitowane są nie tyle liczbą kandydatów ile miejscami w autobusach. Bo najgorzej jest właśnie w transporcie.

Obecnie największą uwagę Radę Zakładowa skupia na szkolnictwie pedagogicznym. Założeniem jest, aby każdy asystent odbył

w świetle ogólnokrajowych braków, mówiąc szczerze, nie jest najgorzej. Gdybyśmy otrzymali 176 lokali, udaloby się rozwiązać kwestię mieszkaniową.

Na taki stan rzeczy składa się kilka spraw. Przede wszystkim, jak wynika z wyjaśnień moich rozmówców, życzyliby stosunek władz miejskich, które w swych rocznych przydziałach pewną określoną liczbę mieszkań przyznają poznańskim szkołom wyższym. W ten sposób udało się zaopiekować wszystkim samodzielnym pracownikom naukowo-dydaktycznym mniej więcej znośne warunki mieszkaniowe. Jeśli chodzi o młodszą kadre, to część z niej wprowadzono do domów uczelnianych na zasadzie rotacji, czyli na te kilka lat dzielących użytkowników od otrzymania własnego M-4.

Ze swej strony uczelnia też stosuje określoną politykę mieszkaniową; przyjęło założenie, iż przydział mieszkania może otrzymać młody pracownik nauki tylko wówczas, gdy uzyskuje tytuł doktora. U podstaw tej decyzji leżał po prostu interes uczelni, czyli obrona przed ewentualną utratą mieszkań. Zdawało się bowiem uprzednio, że kandydaci na pracowników nauki, po otrzymaniu mieszkania, rezygnowali z naukowych ambicji i przechodził do produkcji. Ktoś, kto uzyska tytuł doktora daje znacznie większe gwarancje pozostania w uczelni. A swoją drogą wizja o utrzymaniu mieszkania stanowi — poza rygorami rotacyjnymi — niebagatelny dopióg i dodatkowy ekwiwalent za poniesiony wysiłek.

— Najgorzej przedstawia się sytuacja pracowników pomocniczych i administracyjnych — dodaje dr Biłnek. Niestety, w specyficznych układach uczelnianych zawsze stawiani są na drugim miejscu.

Z dalszej rozmowy wynika, że w tej chwili problemem zaprzatającym uwagę rady jest sprawa wypoczynku i wczasów. Zmiana systemu finansowania i przydziałów na razie ze względu na zbyt małe jeszcze doświadczenia wszelkich przedsięwzięć i inicjatyw.

Obecnie doszedł nowy partner — powołany w tym roku referat socjalny. W tym przypadku Rada Zakładowa przejęła rolę inspiratora i doradcy w zakresie rozwiązywania problemów bytowych.

I tu dochodzimy do drugiego kierunku działania rady. Zainicjowano na sprawy zagwarantować naładowanie mieszkań. Jak przedstawia się problem mieszkaniowy w Akademii Rolniczej? — Zależy od punktu patrzenia na te sprawy — mówi prof. Nowak. Potrzeby są i to spore; ale

wie, która w końcu organizuje 17-18 wycieczek rocznie — byłoby całkiem źle.

No, ale Sekcja Sportowa... O niej, jej przewodniczący, dr Biłnek może mówić długo. Bo też jest o czym. Liczba członków? Stałe właściwie nie ma, ale „uczelnianych sportowców” można liczyć w setkach. Rezultaty? Druga siatkówka i drużyna piłki nożnej dostały się do I Ligi Dzielnicowej. Stałe miejsce rozgrywa też druga drużyna siatkówki i drużyna żeńska; odbywają się turnieje tenisowe, zorganizowano turnieje strzeleckie, obecnie w przygotowaniu turniej brydza sportowego. Sekcja narciarska stałe urządza zimowe obozy; no, a ponadto systematycznie prowadzi się ćwiczenia gimnastyczne. Do życia sportowego wciąga się nie tylko pracowników, lecz także i ich rodziny, dzieci.

Opinie? Może wystarczy wspomnieć, że kiedy w stołecznym czasopiśmie studentkim „Politechnik” ukazał się krytyczny artykuł o braku sportowych zainteresowań wśród pracowników naukowych poznańskich uczelni, z ostrą ripostą wystąpił... student Akademii Rolniczej w Poznaniu, który z entuzjazmem pisał o u-sportowieniu swoich wykładowców. Ba, nikt też inny jak właśnie ten student sportowców-pedagogów puchar zwycięzcy, który zresztą w wyniku rozgrywek „kadra-studenti”, szybko odebrał.

Prócz tych uznaniowych sukcesów są i materialne. Zaczynając „od niczego” sekcja dorobiła się już sprzętu wartości 80 tys. złotych. Dorobili się także własnych strojów sportowych z napisem: „AR—ZNP Poznań” — prowadzą wypoczynalne sprzętu. Trudno o lepszą propagandę Związku.

★

Na temat roli rad zakładowych panują różne poglądy. I aczkolwiek w oficjalnych dokumentach, w wypowiedziach władz i kierownictwa Związku wielokrotnie określono zadania i miejsce rady — wciąż słyszy się głosy, iż organizacja związkowa głównie powinna troszczyć się o warunki bytowe pracowników, że podejmowanie innych zadań, zwłaszcza typu merytorycznego związanych z funkcjonowaniem uczelni musi odbić się niekorzystnie na tych pierwszych, podstawowych obowiązkach. Że nie można krótko mówiąc znaleźć „formuły” dobrego działania na wszystkich od-cinkach.

W czasie naszej rozmowy w poznańskiej Radzie Zakładowej nieustannie odczytywał się telefon. Chodziło o różne sprawy: mieszkania, wakacje zimowe, posiedzenie Komitetu Uczelnianego, spotkanie ze studentami... Nieustannie też ktoś wchodził, coś załatwiał.

— I tu może pracować tylko człowiek, nie obciążony obowiązkami domowymi — twierdzi pani Irena Białkowska — bo tu trzeba siedzieć od rana do wieczora. Nie sposób wyjść punktualnie. Zawsze ktoś czegoś chce, coś trzeba pilnie załatwić.

Na 1753 pracowników poznańskiej Akademii Rolniczej — 1411 należy do ZNP. I należy nie tylko formalnie. Bo Rada Zakładowa naprawdę żyje i liczy się w życiu uczelni. Znalaziono formułę...

KRYSTYNA ROGALSKA

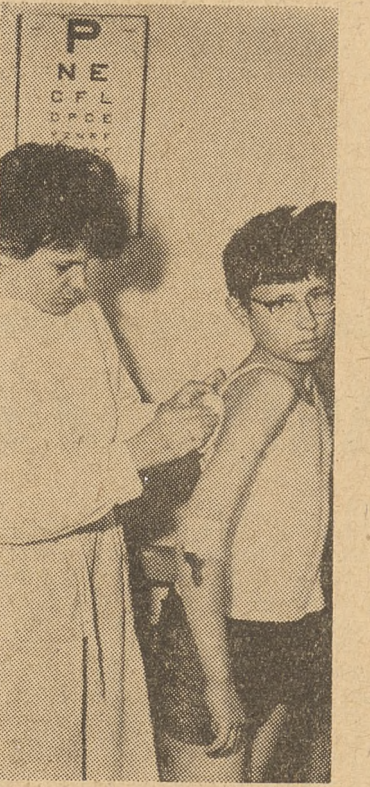


Foto: Cz. Górski

Gdy brak na wsi fachowej służby zdrowia, funkcje informatora o wychowaniu zdrowotnym z powodzeniem przejąć mogą liczne dziś w środowisku wiejskim organizacje społeczne, w tym głównie koła gospodyń wiejskich. Kola te skupiają ludzi światłych, także nauczycieli i lekarzy, warto więc spotkania w kole wykorzystać na dyskusję o wychowaniu dzieci. W praktyce koła gospodyń wiejskich zajmują się zazwyczaj przekazywaniem wiedzy na temat hodowli drobiu czy innych zwierząt gospodarskich, a więc dominuje problematyka produkcji hodowlanej. Wcale lub prawie wcale nie omawia się zagadnień związanych z własnym zdrowiem lub zdrowiem dzieci. Czas najwyższy przełamać te sztywne kanony.

Duży wpływ na zmianę postaw rodziców w tym zakresie mają nauczyciele. Wbrew różnych opiniom, autorzytet nauczyciela w środowisku wiejskim jest wciąż bardzo wysoki, stąd wszelkie formy wychowania zdrowotnego, propagowane przez szkołę i pedagógów, mają duże szanse powodzenia.

Oczywiście, nie chcę sugerować, że to właśnie nauczyciele powinni

się zająć sprawami higieny życia codziennego na wsi, odżywiania itp. Potrzebna jest jedynie ich inspiracja. Szkoła i nauczyciel może wiele pomóc, kierując uwagę rodziców na problemy zdrowia. Można by dla tych spraw wykorzystać zebrania rodzicielskie, wywiady itp. Działalność w tym zakresie z powodzeniem mogą podjąć komitety rodzicielskie lub działające często przy szkołach uniwersytety dla rodziców. Przy okazji tych spotkań w rozmowach z rodzicami warto sięgnąć do źródeł niepowodzeń dydaktycznych dziecka, które tkwią w pierwszych latach jego życia.

Elementy wychowania zdrowotnego powinny się znaleźć i to w szerokim zakresie, w programie szkoły podstawowej. Skoro szkoła wychowuje dla przyszłości, powinna również z myślą o przyszłości przekazywać uczniom elementarną wiedzę na temat troski o własne zdrowie i... zdrowie małych dzieci. Bo w uczniach trzeba widzieć przyszłe matki i przyszłych ojców.

STANISŁAW CZERWIŃSKI

GŁOS NAUCZYCIELSKI — 5

Za dobre wyniki pracy, nowatorstwo pedagogiczne, pracę społeczną w środowisku bywają nauczyciele często wyróżniani. Rzadko jednak zdarza się takie wyróżnienie, jakie spotkało dyrektora Zbiorczej Szkoły Gminnej w Książu Wielkim, w powiecie miechowskim, kol. JANA SOJKĘ, który otrzymał list gratulacyjny od I sekretarza KC PZPR tow. Edwarda Gierka. Wreczył mu go uroczysto, w obecności wszystkich nauczycieli gminy, I sekretarz KP PZPR, tow. Eugeniusz Włosek. I rzecz charakterystyczna, nikt z obecnych nie miał ani cienia wątpliwości, że list ten został właściwie zaadresowany. Przeciwnie, wszyscy zebrani, a była tam blisko setka nauczycieli zatrudnionych bądź w samej placówce gminnej, bądź w podległych jej filiach i ośmiolatkach — poczulі się dumni, że to wyróżnienie spotkało gospodarza oświaty tej właśnie gminy, jako najwyższą oceną sukcesu, do którego oni także dolażyli swoją cegiełką.

„Drogi Towarzyszu! Serdecznie Wam gratuluję osiągnięć w pracy pedagogicznej oraz działalności społecznej i politycznej w roku XXX-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Przyjmijcie wyraz uznania za wzorowe zorganizowanie szkoły gminnej i jej filii w terenie.

Nasza ojczyzna rośnie i pięknieje dzięki wysiłkowi wszystkich Polaków. Patriotyczne i socjalistyczne wychowanie młodzieży, wyposażenie jej w nowoczesną wiedzę i kwalifikacje ma decydujące znaczenie dla wykonania ambitnych zamierzeń, jakie wspólnie nakreślił dla spełnienia dążeń i nadziei naszego narodu. Wasza ofiarna praca i aktywna postawa społeczna dobrze służy wychowaniu młodego pokolenia na światłych obywateli Polskiej Ludowej, przyczynia się do umacniania siły i autorytetu naszej partii.

Z okazji Nowego Roku życzę Wam, Drogi Towarzyszu, dalszych sukcesów na polu zawodowym i społecznym oraz wiele pomyślności i szczęścia w życiu osobistym”.

Oto treść listu tow. Gierka. Czym zasłużył sobie na tak wysoką ocenę nauczyciel „zagrzebany” na głębokiej wsi krakowskiej?

Dyrektor Sojka robi na rozmówcy wrażenie człowieka energicznego, jest zrównoważony i poważny. Podkreśla, że o świadczą o znaczeniu. Przyznaje, że jest zmęczony. Przed dwoma laty ukończył pedagogikę na WSP, z wynikiem bardzo dobrym. Obecnie zgłębia zagadnienia organizacji i zarządzania oświatą na studium podyplomowym, a w najbliższej przyszłości zamierza odbyć przewód doktorski. W tym samym czasie, gdy kończył studia wyższe (oczywiście, systemem zaocznym), przyszedł mu akurat zająć się organizacją Zbiorczej Szkoły Gminnej w Książu Wielkim, dokąd został przeniesiony, w czerwcu 1973 r., ze Szkoły Podstawowej w Wysochodzie, którą kierował bez mała 20 lat.

W Książu zamierzano bowiem stworzyć wzorcową szkołę gminną.

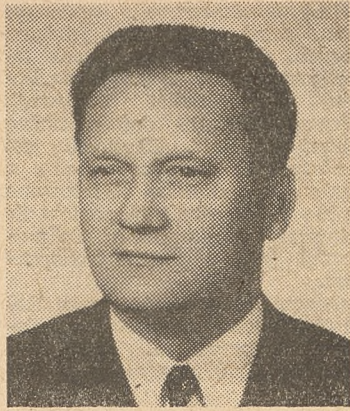
Cóż było robić. Zrezygnował z urlopu i całe dwa miesiące wakacji przesiedział w szkole, ale za to od września mogła ruszyć pełna para, już jako placówka gminna, bez żadnej lity ze zmienną tylko szczytu. Żeby nie być górowaną: wizytatorzy kuratorium krakowskiego, którzy w sierpniu 1973 r. badali stan przygotowania szkoły do nowego roku, ocenili go jako bardzo dobry.

Potem było mnóstwo różnych kontroli; dyrektor naliczył ich w pierwszym roku istnienia placówki gminnej aż 37, razem z generalną wizytacją, która odbyła się w styczniu 1974 r. W protokole powiżytacyjnym napisano wtedy między innymi: „Globalnie oceniając pracę szkoły, należy stwierdzić, że jest dobrze, nawet za dobrze, jak na tamtejsze warunki materialne”.

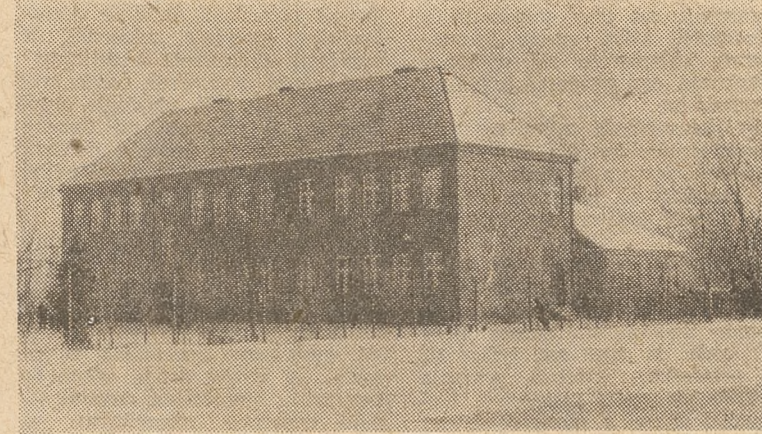
Bo te warunki wcale nie były najlepsze. Wzorcową placówką gminną, przyszła 10-latką, startowała w klasnym budynku pamiętającym przedwojenne czasy. Wody bieżącej i centralnego ogrzewania. Wprawdzie mieści się

tam i dzisiaj, ale zanim młodzież przekroczyła próg klas — a przecież zamiast dotychczasowych 150 uczniów gminna placówka przyjęła ich przeszło drugie tyle — budynek na ten cel częściowo przygotowany.

Staraniem dyrektora zainstalowano kanalizację, centralkę telefoniczną, wyremontowano pomieszczenia, urządzono gabinet lekarski, klasy-pracownię, pokój nauczycielski, zaś świetlicę z dożywianiem zorganizowano w piwnicy. Jest ciasno, oczywiście, ale dyrektor wkrótce zabiera się do rozbudowy szkoły systemem gospodarczym, plany już opracowa-



TU CZUJĘ SIĘ najlepiej



Zbiorcza Szkoła Gminna w Książu Wielkim

ne. Przybędą 34 pomieszczenia, szkoła sprostą więc swemu przeznaczeniu jako dziecięciolata.

W powiecie nikt nie zgłasza obaw co do rychłego uwręczywienia tych planów. Nikt, kto zna kolegię Sojkę z jego działalnością w poprzednich placówkach. To nauczyciele dla 16 rodzin nie budzą wątpliwości. Dyrektor Sojka znany jest z tego, że nigdy nie rezygnuje ze swoich planów.

Łeży przede mną oprawna w czerwonej skórze pokaznych rozmiarów księga pamiętkowa, będąca pamiętnikiem dość niezwykłym. Księga stanowi przejrzyisty obraz drogi, jaką koi. Sojka przeszedł od podjęcia pracy nauczycielskiej aż do chwili obecnej. Jest to bogaty rejestr udokumentowanych sukcesów na niwie pedagogicznej, wychowawczej i społecznej.

Oto, co o nim, jako o inicjatorze budowy szkoły, pisze „Rolnik Polski” z 2.I.1958 roku:

„Ob. Sojka został kierownikiem szkoły w momencie, kiedy zaplanowano budowę nowej szkoły. Niezależnie było energią, ofiarnością, aby nie zawieść zaufania władz szkolnych i ludności. Sojka tego zaufania nie zawiodł. Dziś w pięknej, nowoczesnej szkole uczą się dzieci z Wysochodzie”.

A oto fragment opinii GRN w Wysochodzie:

„Przez 4 lata ob. Sojka organizował tujeza ludność z wysochodzie, w których przy budowie szkoły, organizował fachowców, starał się o materiał budowlany, pilnował, aby budowę prowadzono w miarę planu. Organizował różne imprezy, a uzyskane kwoty

i dodatek we wszystkich niemal sprawach. Słegniemy do czasu, kiedy zamiast dotychczasowych 150 uczniów gminna placówka przyjęła ich przeszło drugie tyle — budynek na ten cel częściowo przygotowany.

„Kiedy trzy lata temu młody nauczyciel Jan Sojka przyjechał do wsi Kacice, powiat miechowski, nikt z miejscowych nie przypuszczał, że człowiek ten tak poważnie wpłynie na życie gromady. Nie wiadomo, jak to i kiedy się stało, że do nauczyciela zaczęli wszyscy chodzić po radę i pomoc. A Sojka tylko poradził, ale i pojechał do powiatu i dopilnował, żeby w porę były nawozy sztuczne, materiały budowlane, węgiel czy pożywkę, jak kto się o nią starał”.

W ten sposób zdobył zaufanie środowiska i mógł rozpocząć pracę oświatową. Zaczął od czytelnictwa. W „Głosie Młodzieży” czytamy: „W ciągu 17 lat kierowania przez ob. Sojkę szkołą podstawową, a od dziesięciu ZSZ, na 510 absolwentów aż 35 zdobyło wyższe wykształcenie, 330 średnie, a około setki zawodowe. Jest to największy sukces pedagogiczny, społeczny i polityczny. Jest to najobiektywniejsze kryterium oceny nauczycielskiego wysiłku”.

Takie i podobne opinie czytamy w licznych wycinkach z gazet. A pisał o nim niemal wszędzie, w „Gazecie Krakowskiej”, „Życiu Literackim”, „Trybunie Robotniczej”, „Chłopskiej Drodze” i innych czasopiśmie.

Obecne oceny w niczym nie odbiegają od tamtych wcześniejszych. „Mamy w powiecie cztery szkoły gminne — mówi zastępca inspektora szkolnego, kol. Mieczysław Miszcza — ale Książ zdecydowanie przoduje. Już po upływie roku szkoła osiągnęła najwyższe wyniki w powiecie.

W skład gminy wchodzi 4 punkty filialne i 3 szkoły VIII-klasowe, przedszkola, zasadnicza szkoła i technikum rolnicze, szkoła średnia. Całą tą gminną oświatą zarządza dyr. Sojka tak, jakby wszystkie placówki stanowiły jeden organizm. Częste wizyty pozwalają poznać braki i potrzeby podopiecznych.

Placówka gminna stara się być dla nich wzorem w dziedzinie nowatorstwa pedagogicznego. Już w pierwszym roku jej działalności wprowadzono takie formy pracy dydaktyczno-wychowawczej, jak ceremoniał szkolny, poszerzona ocena ze sprawowania, system wychowawczy H. Muszyńskiego i dydaktyczno-wychowawczy E. Fleminga, nowy program matematyki w klasach I, II, zorganizowano klasy uzawodowione i zespoły wyrównawcze, wprowadzono język francuski w klasach V—VIII, zapoczątkowano pracę z uczniem zdolnym etc. Dla dorosłych zorganizowano studium zasadnicze, a dla młodzieży — studium wyższe.

Poradził sobie wtedy, gdy był o wiele młodszy, znacznie mniej doświadczony, jakżeby miał nie dać rady teraz bogatszy w wiedzę i doświadczenie. Druga trudność, którą trzeba było pokonać, organizację placówki gminnej w Książu, po opór rodziców. Nie podobało im się, że dzieci muszą dojeżdżać autobusem PKS, że dłużej pozostaną w szkole, pozbawiając rodziców cennej pomocy w gospodarstwie. Zanim przekonał opornych — trzeba się było dobrze nachodzić po domach, przekonywać, sięgać po najlepiej trafiające argumenty. Oczywiście, że nie można było zawieść zaufania, zwłaszcza jeśli chodzi o dowieńcie. Dzięki zabiegom dyrektora, zbudowano 13 km dróg asfaltowych (następny odcinek w budowie), zorganizowano ogrzewanie zimą punkty zbornie w szkołach i mieszkaniach prywatnych, zawarto umowy z PKS. W ciągu dwu lat tylko jeden raz autobus z powodu ślizgawicy nie wyruszył na trasę. Rodzice nie mają powodu do niezadowolenia, dziś są już całkowicie przekonani do idei zbiorczych placówek.

Kolega Sojka umie trafić do ludzi, potrafi zjednać sobie środowisko. Pod tym względem ma także długoletni staż, sięgający początków jego nauczycielskiej kariery, którą zaczynał we wsi Kacice. Na swojej pierwszej placówce był nie tylko nauczycielem i wychowawcą, ale kiedy trzeba — i agronomem, i bibliotekarzem, Dyrektor, niegdyś działacz młodzieżowy z ZMP, ZMW i ZHP Sojka — no i uporu, żelaznej dyscypliny. Studia skończył i ucze się nadal tylko dzięki temu, że na naukę własną poświęca godzinę ranną od 4.00 do 8.00, co-dziennie, bez wyjątku. A moja działalność społeczna? Ja to po prostu lubię. Lubię też swój nauczycielski zawód. Wiele razy miałem okazję zmienić go na bardziej płatny, ale nie mogłbym tego zrobić. Tu czuję się na swoim miejscu.

To kwestia umiejętnego gospodarowania czasem — mówi kol. Sojka — no i uporu, żelaznej dyscypliny. Studia skończył i ucze się nadal tylko dzięki temu, że na naukę własną poświęca godzinę ranną od 4.00 do 8.00, co-dziennie, bez wyjątku. A moja działalność społeczna? Ja to po prostu lubię. Lubię też swój nauczycielski zawód. Wiele razy miałem okazję zmienić go na bardziej płatny, ale nie mogłbym tego zrobić. Tu czuję się na swoim miejscu.

Jakoś do tej pory nie potrafił my swych naukowych dociekań oprzeć na pracy własnej szkoły czy placówki opiekuńczo-wychowawczej. Nauczyciele jeszcze zbyt często przygotowują materiały, mogą nawet posiadając niekie-

dy obronionych corocznie prace dyplomowych, tylko znikoma moim zdaniem, ich część dotyczy bezpośrednio pracy nauczyciela w szkole.

Jakoś do tej pory nie potrafił my swych naukowych dociekań oprzeć na pracy własnej szkoły czy placówki opiekuńczo-wychowawczej. Nauczyciele jeszcze zbyt często przygotowują materiały, mogą nawet posiadając niekie-

dentem „Gazety Krakowskiej” (od 1954 roku napisał 730 artykułów i notatek).

Za wyniki pracy zawodowej i społecznej otrzymał 28 dyplomów, został odznaczony Brązowym, Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi, otrzymał wiele nagród i wyróżnień od ministra oświaty, ministra kultury i I sekretarza KW PZPR począwszy, na różnych społecznych i młodzieżowych organizacjach skończywszy. W 1972 roku otrzymał nagrodę ministra oświaty II stopnia za wybitne osiągnięcia w pracy dydaktycznej i wychowawczej.

Pytam, jak tytu obowiazkom podola. A rodzina, dzieci, rozwójki kulturalne, słowem — życie osobiste? No, to, oczywiście, trochę szwankuje, jak zwykle w przypadku ludzi oddanych bez reszły pracy społecznej. Ale tak znowu nie jest, by dzieci znały ojca tylko z fotografii.

Żeby mieć wyniki, nie można działać w pojedynkę, lecz umiejętnie inspirować innych. Dyrektor Sojka to potrafi. W Książu dyrekturuje od niedawna, a już zapewnił sobie współpracę środowiska, pozyskał takie instytucje jak MO, Ośrodek Zdrowia, OSE, GS (zakład opiekuńczy), a nawet Technikum Budowlane w Nowej Hucie.

„Ale główny warunek powodzenia — mówi kol. Sojka — to dobra współpraca z zespołem pedagogicznym, oparta na wzajemnym zrozumieniu. Wyniki, jakie osiąga szkoła (najlepsze w powiecie), nie było tylko moja zasługa, lecz wszystkich nauczycieli. Zespół mam ambitny, nie lekąjący się trudności ani nowych metod w pracy, a przy tym są to ludzie chętnie sięgający po wyższe wykształcenie. Na 21 osób zatrudnionych w placówce gminnej, 6 nauczycieli legitymuje się wykształceniem wyższym magisterskim, 6 studiuje (w całej gminie liczba studiujących wynosi 13 osób).

Dyrektor Sojka wysoko ceni swój zespół, mówi o nim z uznaniem, prosi, by wymienić przynajmniej najbliższych współpracowników, a więc swoich dwóch zastępców — Marię Folińska i Władysława Paśkę, a także sekretarza POP, Aleksandra Zygułę i prezesa ogniska ZNP — Józefa Łyska.

Dyrektor także cieszy się sympatią zespołu, co dowodzi, że jest nie tylko dobrym administratorem, lecz człowiekiem nie pozbawionym taktu i kultury osobistej — cech tak ważnych w bezpośrednich kontaktach z ludźmi. Nauczyciele mówią o nim, że „ceci i szanuje ludzi dobrej roboty”.

On sam daje najlepszy przykład. Ale ciągle nie mogę zrozumieć, jak można podolać tytu obowiazkom (bo przecież nie wymieniał wszystkich społecznych funkcji, jakie sprawował w poprzedniej placówce i sprawuje tutaj). Zwłaszcza nie widzę miejsca na naukę własną.

To kwestia umiejętnego gospodarowania czasem — mówi kol. Sojka — no i uporu, żelaznej dyscypliny. Studia skończył i ucze się nadal tylko dzięki temu, że na naukę własną poświęca godzinę ranną od 4.00 do 8.00, co-dziennie, bez wyjątku. A moja działalność społeczna? Ja to po prostu lubię. Lubię też swój nauczycielski zawód. Wiele razy miałem okazję zmienić go na bardziej płatny, ale nie mogłbym tego zrobić. Tu czuję się na swoim miejscu.

Obowiazkom podola. A rodzina, dzieci, rozwójki kulturalne, słowem — życie osobiste? No, to, oczywiście, trochę szwankuje, jak zwykle w przypadku ludzi oddanych bez reszły pracy społecznej. Ale tak znowu nie jest, by dzieci znały ojca tylko z fotografii.

Żeby mieć wyniki, nie można działać w pojedynkę, lecz umiejętnie inspirować innych. Dyrektor Sojka to potrafi. W Książu dyrekturuje od niedawna, a już zapewnił sobie współpracę środowiska, pozyskał takie instytucje jak MO, Ośrodek Zdrowia, OSE, GS (zakład opiekuńczy), a nawet Technikum Budowlane w Nowej Hucie.

„Ale główny warunek powodzenia — mówi kol. Sojka — to dobra współpraca z zespołem pedagogicznym, oparta na wzajemnym zrozumieniu. Wyniki, jakie osiąga szkoła (najlepsze w powiecie), nie było tylko moja zasługa, lecz wszystkich nauczycieli. Zespół mam ambitny, nie lekąjący się trudności ani nowych metod w pracy, a przy tym są to ludzie chętnie sięgający po wyższe wykształcenie. Na 21 osób zatrudnionych w placówce gminnej, 6 nauczycieli legitymuje się wykształceniem wyższym magisterskim, 6 studiuje (w całej gminie liczba studiujących wynosi 13 osób).

Dyrektor Sojka wysoko ceni swój zespół, mówi o nim z uznaniem, prosi, by wymienić przynajmniej najbliższych współpracowników, a więc swoich dwóch zastępców — Marię Folińska i Władysława Paśkę, a także sekretarza POP, Aleksandra Zygułę i prezesa ogniska ZNP — Józefa Łyska.

Dyrektor także cieszy się sympatią zespołu, co dowodzi, że jest nie tylko dobrym administratorem, lecz człowiekiem nie pozbawionym taktu i kultury osobistej — cech tak ważnych w bezpośrednich kontaktach z ludźmi. Nauczyciele mówią o nim, że „ceci i szanuje ludzi dobrej roboty”.

On sam daje najlepszy przykład. Ale ciągle nie mogę zrozumieć, jak można podolać tytu obowiazkom (bo przecież nie wymieniał wszystkich społecznych funkcji, jakie sprawował w poprzedniej placówce i sprawuje tutaj). Zwłaszcza nie widzę miejsca na naukę własną.



W niczym uroczystość ta nie przypomina dawnych rycerskich tradycji, prawde mówiąc pozostała z niej tylko nazwa. Chociaż i tej uroczystości zwykle towarzyszy zabawa z big-beatem, zbiorowymi tańcami i śpiewem. I obowiązkowo — ognisko w lesie, bez którego żadna ważniejsza impreza obyć się nie może.

Mowa tu bowiem o harcerzach, a ściślej świeżo upieczonych studentach Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy, kandydatkach na nauczycieli. Oni to bowiem rokrocznie zaczynają swoją studencką karierę uczestnictwem w najprawdziwszym obozie harcerskim, kiedy to odbywa się pierwsza przyziarnka do zawodu, który sobie obrali. Pierwsza, próba sił, konfrontacja marzeń z rzeczywistością. Nie ostatnia wprawdzie, ale niezwykle ważna. Bo przecież odbywa się we wrześniu, tuż przed akademickim dzwonkiem, zanim młody człowiek przekroczy próg uczelni.

Ten wstępny „chrzest bojowy” nazwano tutaj rokiem zerowym, choć pobyt na obozie trwa zaledwie dziesięć dni.

Gdy spytał pierwszego spotkań w WSP w Bydgoszczy studenta, czy był na obozie, wydaje się tym pytaniem jakby zaśkoczono. Dopiero po chwili odpowiada: „Och, chodzi zapewne o Funkę! Oczywiście, byłem.

Bo też obóz znany jest tutaj pod tą tylko nazwą. Funka — tak zwie się harcerski ośrodek wadny nad jeziorem Charzykowy, służący raczej sportom wodnym. Wyjątkowo inny charakter ma organizowany tu studencki obóz, choć jego uczestnicy, również nie gardzą sportem. Ale Funka, nazwa ośrodka, przypadła do gustu wszystkim — i młodzieży, i profesorom — i stała się symbolem studenckiej imprezy, która wtałenniczać ma w arkana wiedzy o wybranych studiach i przyszłym zawodzie.

Obowiazkom podola. A rodzina, dzieci, rozwójki kulturalne, słowem — życie osobiste? No, to, oczywiście, trochę szwankuje, jak zwykle w przypadku ludzi oddanych bez reszły pracy społecznej. Ale tak znowu nie jest, by dzieci znały ojca tylko z fotografii.

Obowiazkom podola. A rodzina, dzieci, rozwójki kulturalne, słowem — życie osobiste? No, to, oczywiście, trochę szwankuje, jak zwykle w przypadku ludzi oddanych bez reszły pracy społecznej. Ale tak znowu nie jest, by dzieci znały ojca tylko z fotografii.

Obowiazkom podola. A rodzina, dzieci, rozwójki kulturalne, słowem — życie osobiste? No, to, oczywiście, trochę szwankuje, jak zwykle w przypadku ludzi oddanych bez reszły pracy społecznej. Ale tak znowu nie jest, by dzieci znały ojca tylko z fotografii.

Obowiazkom podola. A rodzina, dzieci, rozwójki kulturalne, słowem — życie osobiste? No, to, oczywiście, trochę szwankuje, jak zwykle w przypadku ludzi oddanych bez reszły pracy społecznej. Ale tak znowu nie jest, by dzieci znały ojca tylko z fotografii.



stanowi więc dla bydgoskich studentów wielkiej niewiadomej, jak to często bywało.

Do spraw tych wraca się ciągle w trakcie studiów i wówczas obowiazkom podola. A rodzina, dzieci, rozwójki kulturalne, słowem — życie osobiste? No, to, oczywiście, trochę szwankuje, jak zwykle w przypadku ludzi oddanych bez reszły pracy społecznej. Ale tak znowu nie jest, by dzieci znały ojca tylko z fotografii.

Doświadczenie bydgoskiej uczelni powinny być spożytkowane w innych szkołach kształcących nauczycieli. Oczywiście, formy rozwiązań mogą być różne, przykład podany tutaj nie wyczerpuje całego bogactwa możliwości, jakie zapewne istnieją. Trzeba więc szukać tych możliwości, co nie znaczy, że naśladownictwo jest wrobnione. Organizowany w Bydgoszczy, wspólnie z ZHP, obóz, którego gospodarzem jest sama młodzież, wydaje się propozycją nader interesującą.

Na działalność tę trzeba spojrzeć przede wszystkim z punktu widzenia rekrutacji kandydatów do zawodu nauczycielskiego, która — jak dotychczas — pozostawia wiele do życzenia. Egzamin wstępny, jak wykazała wieloletnia praktyka, nie są najlepszym siłem selekcyjnym, a już na pewno przydatność tego sprawdzianu jest wątpliwa w uciniałach pedagogicznych. Egzamin bada bowiem wiedzę kandydata, a więc tylko sprawność intelektualną, co jest ważne, ale — niestety — nie wystarcza. Wcale lub prawie wcale nie sprawdza się tych cech osobowych kandydatów, które

niezbędne są do wykonywania zawodu pedagoga. Egzamin wstępny nie wykrywa na przykład podstaw społecznych, w zawodzie nauczycielskim szczególnie istotnych.

Każda próba dodatkowej konfrontacji — poza egzaminem wstępnym — zamierzeń młodych ludzi z rzeczywistością jest w przypadku rekrutacji do zawodu nauczycielskiego na wagę złota. Tak też należy ocenić propozycję bydgoskiej WSP. Młodzież ma bowiem dodatkową szansę nie tylko zakosztować smaku przyszłej pracy, może także dowiedzieć się wiele o przyszłym zawodzie, tak o jego blaskach jak i cieniach. Pracownicy naukowi przekazują młodym wiedzę o specyfice zawodu, jego randze społecznej, a także trudach i niepowodzeniach, które wiążą się z działalnością wychowawczą. Ci, których wizja tej pracy przeraża, mogą w porę rozstać się z uczelnią, jeszcze zanim przekroczą jej próg.

Problem właściwego doboru kandydatów do zawodu nauczycielskiego jest przedmiotem żywego zainteresowania w wielu krajach. W zasadzie wszędzie, a więc nie tylko u nas, jest tak, że do zawodu tego trafiają często ludzie przypadkowi, nie mający predyspozycji do pełnienia roliżnych funkcji wychowawczych. Poszukuje się więc — i to także jest problem światowy — bardziej przydatnych metod selekcji, które precyzyjnie pozwoliłyby ocenić, czy młody człowiek dokonał właściwego wyboru, czy będzie z niego dobrym pedagog.

Na zorganizowanej w ubiegłym roku w Białymstoku konferencji przedstawicieli związków nauczycielskich krajów nadbałtyckich miałam okazję obserwować ogromne zainteresowanie jej uczestników propozycją bydgoskiej WSP. Padło wówczas wiele szczegółowych pytań pod adresem polskiej delegacji, które świadczyły, iż projekt nie tylko się podobał, ale w wielu krajach ma szansę realizacji. Dlatego więc nie powielam go u nas?

Prace magisterskie i dyplomy powinny bowiem służyć nam, nauczycielom. Zawarte w nich wzory postępowania powin-

MARIA RYBARCZYK

PRACA MAGISTERSKA, ALE DLA KOGO?

Nowy jednolity system nauczycielskich studiów magisterskich w trybie zaocznym spotkał się z aplauzem wśród pedagogów. Skończyło się bowiem chyba bezpośrednie zdobywanie wiedzy na raty. Wiąże się co prawda z tą formą wiele dodatkowych przedsięwzięć i czasem kłopotów, ale trzeba przyznać, że są to trudności, które wszyscy wspólnym wysiłkiem pokonujemy z pożytkiem dla studiujących.

Słusznie też podkreśla się wsze-

dy, że nie ma dla nauczycieli sprawy ważniejszej niż zdobywanie wiedzy. Oczywiście, nie chcę tym samym twierdzić, że wolno studiującym nauczycielom obniżać efekty pracy dydaktyczno-wychowawczej. Ale jest to zresztą sprawa tak oczywista i nie podlegająca dyskusji, że chyba nikt z nas w tym względzie nie ma innego zdania.

Pragnę jednak, w związku ze studiami nauczycieli, zwrócić uwagę na inny moment. Z tysiąc-

łem do wniosków, które potwierdzają zasygnalizowane tu niepokoję.

Nie jestem bowiem przekonany o tym, że praca polonisty „Słownictwo” języka dołnołuzyckiego”, będzie tak bardzo przydatna nauczycielowi w jego pedagogicznej pracy. W moim odczuciu są to prace typowe dla polonistów, ale nie dla pedagogów — polonistów. A jest to różnica i warto chyba na te sprawy zwracać uwagę.

Nauczyciele, jak to można zaobserwować na przykładzie Pily, piszą prace na temat: „Monografia Domu Kultury”, „Czytelników

Biблиотеки Miejskiej” czy „Wybranych zagadnień hydrogeograficznych rejonu Pily”, a jak przysłówowe rodzyński w cieście możemy spotkać tematy związane z ich pedagogiczną działalnością.

A przecież takie prace jak: „Rola filmu i prazochy w nauczaniu historii w latach VII—VIII. Na podstawie moich doświadczeń”, czy „Z doświadczeń nauczania geografii w szkole specjalnej” — są warte nie tylko obrony w obecności promotora, lecz także popularyzacji w ramach postępu pedagogicznego. Mamy zresztą dowody na to, że podobne prace zdobywały laury na Wojewódzkim Konkursie Rady Postępu Pedagogicznego w Poznaniu.

Problem jednak w tym, że prace

takich jest ciągle za mało. Wielka szkoda, że tak się dzieje. Nie jest to bowiem wina nauczyciela, lecz chyba błędnie przyjętych założeń organizacyjnych dotyczących studiów zaocznych. Warto temu zjawiskowi przyrzeć się bliżej i dać nauczycielowi możliwość prowadzenia badań w oparciu o najbliższy mu warsztat pracy.

Będziemy wtedy przyczyniali się do autentycznego postępu pedagogicznego i — co jest niezmierznie ważne — upowszechniali wzory godne naśladowania.

Doświadczania nauczyciela, oparto naukowym uzasadnieniem, będą bowiem chyba mocnym argumentem w tworzeniu pedagogicznego postępu.

Nie chcę tutaj, oczywiście, ne-

gowa celowości i przydatności dla przykładu pracy magisterskiej na temat „Bydgoszczy w okresie potopu szwedzkiego w latach 1655—1660”, ale jestem przekonany, że w zawodzie nauczycielskim, w pracy pedagogicznej jej przydatność dla piszącego i jego kolegów, nauczycieli historii, nie ma zbyt wielkiego znaczenia.

Zwracając na te sprawy uwagę, pragnę przede wszystkim zasygnalizować jeden z problemów, który warto przedyskutować i rozwiązać z pożytkiem dla całej nauczycielskiej społeczności.

Prace magisterskie i dyplomy powinny bowiem służyć nam, nauczycielom. Zawarte w nich wzory postępowania powin-

nie były udostępnione i powielane przez szerokie grono pedagogów.

Nie powinna to być praca dla pracy, złożona potem w archiwum czy urzędniczym segregatorze.

Nauczyciele-studenci liczą, że w najbliższej przyszłości i ta sprawa zostanie uregulowana. A naprawdę warto. Mamy przecież dobrych nauczycieli-studentów i warto zapoznać się z ich dorobkiem.

ZYGMUNT ŚWITALA
Pila

GŁOS NAUCZYCIELSKI — 7

Jaki jest stosunek młodzieży do sztuki? Które dyscypliny szczególnie ceni i lubi, a które mniej ją pasjonują? Jakże są motywy zainteresowania młodych teatrem, malarstwem, muzyką?

Są to pytania nabierające dziś na wadze nie tylko ze względu na rosnącą rolę sztuki w życiu współczesnego człowieka, lecz również dlatego, że — miejmy nadzieję — nowe programy szkoły dziesięcioletniej uwzględnią w znacznie szerszym stopniu różne dziedziny sztuki, że znajdzie się w nich miejsce nie tylko dla literatury, muzyki i plastyki, lecz także i dla filmu, teatru, telewizji.

Więc pedagodzy i wychowawcy coraz bardziej interesują się tymi sprawami, podejmuje się coraz częściej badania, których celem jest bliższe i głębsze poznanie stosunku młodzieży do sztuki.

Kilka miesięcy temu przedstawiliśmy wyniki badań pilotażowych, przeprowadzonych przez Instytut Badań nad Młodzieżą. Obecnie prezentujemy rezultaty badań nad rolą i miejscem sztuki w życiu młodzieży, przeprowadzonych w 1972 r. przez dra Janusza Plisieckiego z Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie^{*)}. Były to badania przeprowadzone metodą wywiadów, ankiet i wypracowań tematycznych. Objęto nimi 2500 uczniów z 58 liceów ogólnokształcących województwa lubelskiego.

Jakie więc miejsce — w świetle tych badań — zajmuje sztuka w życiu 16- i 17-latków? Czego w niej szukają i co znajdują? Jakich doznań i przeżyć im dostarcza?

JAK CODZIENNY POSILEK...

Przed wszystkim okazało się, jeszcze raz, że licealiści traktują sztukę poważnie. Bardzo poważnie. Że jest ona czymś niesłychanie ważnym w ich życiu. Charakteryzują ją to choćby takie wypowiedzi:

„Film staje się nowym narzędziem poznania i pojmowania świata”.

„Teatr Grotowskiego (...) wyzwała w człowieku takie myśli i uczucia, o których nawet nie wiedział, lub nie chciał, ażeby wydobyły się na zewnątrz”.

„Muzyka jest dla mnie czymś tak nieodzownym, jak codzienny posiłek”.

Najwięcej uwagi i zainteresowania poświęcają plastyce. Na pytanie: „Która ze sztuk pięknych interesuje cię najbardziej i dlaczego?” — odpowiadają najczęściej, że malarstwo.

A więc w preferencjach młodzieży pierwszą lokatę uzyskał obraz, co jest jeszcze jednym dowodem świadczącym, że prymat kultury literackiej zaczyna wyraźnie słabnąć (charakterystyczne są na przykład takie wypowiedzi: „teatr daje mi więcej niż przeczytana książka” lub: „lepiej pamiętam obrazy niż fragmenty książki”).

Jakkolwiek malarstwo interesuje ich najbardziej, najczęściej kontaktują się z dziełami muzycznymi. Aż 93 proc. badanych uczniów uczęszczało na różnego typu koncerty lub też słuchało zespołów muzyki jazzowej i rozrywkowej. A słuchają Chopina i Pendereckiego, Schumanna i Kurylewicza, Ravela i Naborrego.

Oto, co piszą sami o roli muzyki w życiu, oceniając jednocześnie ów niedawny szal muzyki młodzieżowej, jaki ich ogarnął:

„Obserwując własne, najlepiej znane, środowisko, scharakteryzuję, jak to szal muzyki ogarnął młodzież, coraz częściej słysząc było dźwięki elektrycznych gitar, uderzenia perkusji. Na zabawach i koncertach muzyki big-beatowej młodzież szalała. W środowiskach szkolnych, studenckich, zakładach pracy organizowano zespoły amatorskie. W sklepach, na ulicach, placach, w każdym domu, nawet w lesie słyszało się jazgot nastawionych tranzystorów. Stąd wynikały częste kłótnie i konflikty z otoczeniem. Jedni szukali spokoju, inni słuchali przebojów. Jedni przeskadzali drugim. Warunki stały

MŁODZIEŻ I SZTUKA

się nie do zniesienia. Muzyka wyraźnie ujemnie wpływała na młodzież i tak już głośna, rozchukana i niezależna. Widzimy więc, że muzyka może zmienić środowisko społeczne, wpływając na wyobraźnię. Ale muzyka może też skłaniać do myślenia i wypowiadania własnego zdania, co usamodzielnia młodych ludzi. Muzyka posiada też dar ukojenia serca i umysłów. Gdy ludzie słuchają muzyki, nikogo już nie drażni ani kolor skóry, ani przekonania polityczne muzyków lub słuchaczy. Muzyka zaciera te różnice, daje poczucie równości i pewności”.

A BYŁO TO NAJPIĘKNIEJSZE...

Kolejne miejsce w zainteresowaniach młodych zajmuje film, z którego — jak określają sami — „dowiadują się szybciej i przyjemniej”. A oto filmy, które dostarczyły im najgłębszych przeżyć: „Za ścianą” i „Struktura kryształu” Zanussi, „Brzezina” i „Krajobraz po bitwie” Wajdy, „Źródło” Bergmana, „Pan Wołodyjowski” Hoffmana, „Perła w koronie” i „Sól ziemi czarnej” Kazimierza Kutza...

W tym miejscu zastępując na uwagę spostrzeżenie. Właśnie film, a także i teatr — stanowią raczej domenę zainteresowań dziewcząt. Chłopców natomiast interesują bardziej dzieła muzyczne i architektoniczne, a więc utwory będące nie tylko dziełami

sztuki, lecz również i technik. Z pewnością signum temporis!

Signum temporis jest chyba i to, że dla wszystkich, to znaczy tak dla dziewcząt jak i chłopców — a specjalnie podkreślam to jeszcze raz — sztuka jest czymś niezwykle ważnym i cennym. Piszą przecież: „jestem szczęśliwy, gdy słyszę organy”; „dzięki malarstwu inaczej mogę patrzeć na otaczający mnie świat”; „poprzez teatr poznaję własny charakter”.

Gdy się czyta wypowiedzi młodzieży na temat roli sztuki w życiu, mimo woli przypominają się słowa Pabla Picassa:

„Mogę z dumą powiedzieć, że nigdy nie uważałem sztuki za przyjemniejszą życia, za rozrywkę. Z pomocą rysunku i koloru chciałem, skoro to był mój

orez, powiedzieć to, co uważałem za najprawdziwsze, najsprawdliwsze, najlepsze, a było to najpiękniejsze...”

Znamienne, że jedna z dziewcząt zacytowała właśnie te słowa największego malarza naszego wieku.

TYLKO „HOLD PRUSKI” I „QUO VADIS”?

Ale sporo faktów ujawnionych w badaniach także trochę zaskakuje. Chodzi tu mianowicie o preferowanie przez młodzież określonych dzieł i określonego typu sztuki. Otóż w ankiecie była i taka prośba: „Podaj konkretne przykłady twoich samorządnych kontaktów z dziełami artystycznymi i wymień te, które zrobiły na tobie największe wrażenie”. I właśnie odpowiedzi młodych na to pytanie trochę zaskakuja.

Okazuje się bowiem, że „dziełami robiącymi największe wrażenie” są utwory należące do wielkiej klasyki. I tak np. jeśli to były dzieła malarskie — wymieniano najczęściej „Hold pruski” i „Bitwę pod Grunwaldem” Matejki, „Monę Lisę” Leonarda da Vinci, „Chłopską trumnę” Giermskiego. Jeśli zaś dzieła literackie — wymieniali przede wszystkim: „Quo Vadis?” Sienkiewicza, „Annę Kareninę” Tolstoja, „Cichy Don” Szolochowa, „Germinal” Zoli, „Stracone złudzenia” Balzaka...

Naturalnie, fakt, że młodzież wybiera tak znakomite dzieła powinien nie tylko cieszyć, lecz i satysfakcjonować nas szczególnie. Powinien, gdyby nie kilka „ale”.

Po pierwsze — do wyznań tych, podobnie zresztą jak i do wielu innych opinii prezentowanych w badaniach, należy chyba podejść z pewnym sceptycyzmem (wiadomo zresztą, jak to jest z podstawowym kanonem lektur w szkole).

Po drugie — fakt, że młodzież wymienia głównie dzieła należące do klasyki wskazuje, iż nie ma zbyt wielu możliwości kontaktowania się z innymi utworami.

I wreszcie po trzecie — a to jest chyba dla naszych rozważań szczególnie ważne — okazuje się, że badana młodzież nader rzadko kontaktuje się ze sztuką awangardową, a zwłaszcza najnowszą literaturą i malarstwem. Że w preferencjach młodzieży dominuje kryterium realizmu. To zaś z kolei jeszcze raz unaocznia, że odtwarzanie rzeczywistości jest właściwością najłatwiej uchwytną dla nie przygotowanych należycie odbiorców.

Bo przecież wysoka pozycja Matejki świadczy, bez wątpienia, nie tylko o uznaniu dla tego artysty, ale jest jednocześnie dowodem tradycyjnego przywiązania do realistycznych dzieł malarstwa o tematyce historycznej.

To prawda, że malarstwo współczesne jest często niejasne i mało komunikatywne. Ale prawdą jest również i to, że — jak dotychczas — robiło się bardzo niewiele, by zbliżyć młodzież do sztuki awangardowej. Że cała nasza praktyka oświatowo-wychowawcza, a zwłaszcza szkoła, faworyzowały głównie sztukę realistyczną, figuratywną, odtwarzającą.

A przecież młodzi są niejako w sposób naturalny „otwarcą” na to, co nowe, charakterystyczne dla ich czasów i ich epoki. Świadczą o tym choćby wymienione już tytuły filmów, które szczególnie do nich przemówiły. Świadczą inne wypowiedzi. Ot, na przykład taka:

„Wpływ sztuki (na środowisko) widzę w jej przymierzach z techniką, dlatego tytuł artysty należałby się inżynierowi-budowniczemu mostów rozpiętych na śmiałych łukach, a także mechanikowi, który lokomotywie i statkom nadaje formy dostosowane do materiału i przeznaczenia”.

Lub wypowiedź ucznia cytującego Corbusera: „W coraz większym stopniu układ proporcji, brył, materiału tak się kształtuje w konstrukcjach i maszynach, że wiele z nich staje się dziełami sztuki, zawierają bowiem liczbę, czyli porządek”.

Czytajmy więc wnikliwie wszystkie wypowiedzi młodych i wyciągajmy z nich wnioski!

Słuchajmy również tego, co mówią na temat czynników wpływających w najistotniejszy sposób na ich kontakty ze sztuką. Jakże to czynniki?

A JEDNAK SZKOŁA

Uczniowie klas czwartych, a więc ci, których sady są już najbardziej krytyczne i dojrzałe, na pierwszym miejscu wymieniali (nie licząc środków masowego przekazu, a głównie telewizji) lekcje poświęcone literaturze pięknej, tuż za nimi — zajęcia fakultatywne, z kolei wychowanie

plastyczne lub muzyczne, następnie — wpływ nauczyciela i dopiero w dalszej kolejności — środowisko domu rodzinnego, wpływ grupy koleżeńskiej lub innych osób z otoczenia.

Również porównanie stopnia zainteresowania młodzieży sztuką z klas uczonych według normalnego programu — z młodzieżą uczęszczającą na zajęcia fakultatywne typu humanistycznego, ukazuje, że odpowiednio działania dydaktyczno-wychowawcze należą do najważniejszych czynników budzących zainteresowania różnego typu twórczością artystyczną.

A więc okazuje się, że szkoła może zdziałać w tej materii bardzo wiele. Zapewne również i w zakresie zbliżania młodych do sztuki awangardowej. Musi jednak ta sztuka znaleźć się w odpowiednich proporcjach w programach szkół dziesięcioletnich. No i wartościami niemal wyłącznie cenionymi nie może być realistyczne odtwarzanie rzeczywistości.

Tylko bowiem wtedy w preferencjach młodych — obok nazwisk Matejki i Sienkiewicza — znajdzie się na czołowych miejscach wielu artystów uprawiających sztukę, której wartość polega na innych — nie realistycznych — walorach.

I jeszcze garść uwag nasuwających się po zaznajomieniu z wynikami badań lubelskich, a odnotowanych już tylko

W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE

Pierwsza: Największą chłonność emocjonalną i intelektualną wykazuje młodzież klas drugich i trzecich.

Druga: Olbrzymi procent uczniów zdaje sobie sprawę z faktu, że pełnię estetycznego i intelektualnego przeżycia przynosi poznanie dzieła sztuki wzbogacone określoną wiedzą z tego zakresu. Przy czym rzecz ciekawa: dziewczęta zwracają większą uwagę na potrzebę wiedzy o sztuce niż chłopcy. Ci ostatni natomiast kierują częściej swą uwagę na technikę pracy twórczej oraz na artystyczne rzemiosło, którego produktem jest dzieło sztuki.

Warto też odnotować, iż w artystycznych preferencjach młodych bardzo dalekie miejsce zajmuje architektura, a więc dziedzina, której znaczenie społeczne jest szczególnie i której rola rośnie dziś niemal z każdym dniem.

Niepokoi też trochę fakt, iż w oczach młodzieży nie znalazła żadnego zainteresowania regionalna sztuka ludowa, a więc ta, z którą mogą się spotykać w miejscu swego zamieszkania na co dzień.

Tak więc wygląda — w świetle lubelskich badań — stosunek młodzieży szkolnej do sztuki: jej upodobania, sady, przeżycia, zainteresowania.

Ogólne wrażenie? Są wśród nich takie opinie, które radują i napawają optymizmem, ale są i takie, które zmuszają do gorzkich refleksji.

Należy żywić nadzieję, że twórcy i realizatorzy nowych programów szkół dziesięcioletnich wyciągną tak z jednych jak i z drugich, należyte wnioski.

HENRYKA WITALEWSKA

^{*)} Zostały one opublikowane w pracy Janusza Plisieckiego pt. „Miejsce i rola sztuki w życiu młodzieży”. Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1974.

JAK UCZYĆ JĘZYKÓW OBCYCH?

W dniach 3—8 lutego br. — z inspiracji Sekcji Nauki ZG ZNP, przy współudziale Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz Instytutu Lingwistyki Stosowanej — odbyło się w Warszawie seminarium dla lektorów szkół wyższych dotyczące problemów językoznawczych i glottodydaktycznych.

Wykłady i seminaria prowadzone były w czterech grupach językowych (angielskiej, francuskiej, niemieckiej i rosyjskiej), a prelegentami byli wybitni teoretycy-językoznawcy oraz przedstawiciele ambasad i ośrodków informacyjnych Związku Radzieckiego

go, NRD, Wielkiej Brytanii i Francji.

Szkolenie metodyczne w ramach doskonalenia zawodowego kadry lektorskiej, zorganizowane z inicjatywy Komisji Lektorów przy Sekcji Nauki ZG ZNP świadczy o zainteresowaniu władz i Związku problematyką edukacji lingwistycznej w szkołach wyższych i o trosce o merytoryczne i pedagogiczne kwalifikacje kadry lektorów języków obcych.

Argumentem przemawiającym za zainteresowaniem się tą problematyką jest szczególna sytuacja w tym dziale dydaktyki akademickiej, wynikająca z poszukiwania nowoczesnego modelu kształcenia studentów w zakresie języków obcych oraz konieczności systematycznej aktualizacji wiedzy kadry lektorskiej.

Od kilkunastu już lat środowiska lektorskie wyższych uczelni nurtuje problem, jak podnieść efektywność nauczania, w jaki sposób proces nauczania języków obcych w naszych uczelniach uczynić bardziej atrakcyjnym. Poszukujemy metod, które doprowadziłyby do podniesienia poziomu nauczania, przy czym truizmem stało się twierdzenie, że efektywność nauczania w znacznej mierze zależy od jakości nauczycieli, od ich przygotowania merytorycznego i dydaktycznego.



W toku tygodniowych obrad starano się prześledzić czynniki wpływające na jakość i skuteczność nauczania języków obcych na lektoratach. Zaakcentowane zostały problemy o decydującym znaczeniu dla postępu praktyki nauczania.

Wskazywano również na czynniki warunkujące pomyślność i prawidłowość przebiegu lektoratów w szkołach wyższych. Przede wszystkim zaliczyć do nich należy: zwiększenie wysiłków w dziedzinie unowocześniania treści i metod nauczania; modernizacja



Foto: Cz, Górski

programów i dostosowanie ich do specyfiki studiów; zwiększenie skuteczności nauczania w szkołach średnich; zharmonizowanie skryptów i podręczników z towarzyszącymi im zestawami środków wzrokowo-słuchowych; zwiększenie liczby godzin przeznaczonych na nauczanie języków obcych i ograniczenie liczby słuchaczy do 15 osób w grupie lektorskiej.

Realizacja nakreślonych postulatów przyczyniłaby się do podniesienia efektywności nauczania języków obcych na lektoratach

oraz do wypracowania w najbliższej przyszłości nowoczesnego modelu tego kształcenia.

Na zakończenie obrad, którym przewodniczyła wiceprezes ZG ZNP — doc. dr hab. Zofia Sztetlyło, uczestnicy szkolenia metodycznego — ponad 100 osób — otrzymali z rąk przewodniczącego Sekcji Nauki ZG ZNP — doc. dra Wiesława Jasieńskiego zaświadczenia wydane przez Instytut Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego.

ADAM MURMYŁO

W blisko siedemdziesięcioletniej historii ZNP, Oddział Związku przy Polskiej Akademii Nauk jest jednym z najmłodszych ogniw organizacyjnych. A przecież ten właśnie oddział zakończył niedawno pierwszą dziesięciolatkę swego istnienia, zaś dorobek tego okresu może być przykładem roli, jaką organizacja związkowa może odegrać w działalności zakładu pracy i w życiu jego pracowników.

Ogniwa ZNP w placówkach PAN istniały, oczywiście, już dawno; praca ich jednak — ze względu na duże rozproszenie i zróżnicowanie ośrodków PAN — była trudna. Liczebnie stosunkowo niewielkie grupy związkowe nie miały przy tym dość siły i możliwości do rozwiązywania najtrudniejszych, a przecież podstawowych, problemów socjalno-bytowych swych członków.

Sytuacja zaostrzyła się w latach pięćdziesiątych w związku z intensywnym ilościowym i jakościowym rozwojem placówek PAN. Wystarczy powiedzieć, że na terenie samej tylko Warszawy w 1964 roku organizacja związkowa PAN skupiała ponad 5000 członków zrzeszonych w 14 radach zakładowych. Spośród tych 14 rad, 13 — o łącznej liczbie ponad 2000 związkowców — działało w większych instytucjach i zakładach, zaś czternasta rada, stanowiąca swoiste curiosum organizacyjne, skupiała pozostałych członków zrzeszonych w kilkunastu radach oddziałowych i samodzielnymi grupach związkowych przy małych zakładach i pracowniach naukowych. Jest oczywiste, iż w tej sytuacji możliwość reprezentowania interesów pracowniczych była więcej niż skromna.

Co więcej, specyficzne warunki pracy poszczególnych placówek, zróżnicowane potrzeby, różnorodność systemów uposażeń i nieustannie zmieniające się akty ustawodawcze sprawiały, iż każda z rad zakładowych podejmowała, zgodnie z potrzebami zrzeszonych w niej pracowników, działania na własną rękę; nieskoordynowane i nieuzgodnione interwencje u

władz związkowych czy administracyjnych.

Stąd też coraz wyraźniej zaczęto odczuwać potrzebę koordynacji działania, ustalenia hierarchii potrzeb i planowego rozwiązywania kwestii najtrudniejszych i najpowszechniej sygnalizowanych. Coraz więc częściej postulowano szukanie takich rozwiązań organizacyjnych, które umożliwi-

łyby przy PAN następnym etapem swej pracy?

W sprawozdaniu podsumowującym miniony okres czytamy: „Zarząd Oddziału w pierwszej kadencji koncentrował swoją działalność na sprawach organizacyjnych i socjalno-bytowych. Organami roboczymi były sukcesywnie powoływane komisje problemowe (...) Zorganizowano sie-

truje się na trzech grupach problemów: statusie prawnym pracowników PAN i określających ten status aktach normatywnych; na podstawowych problemach socjalno-bytowych; wreszcie na ustaleniu form współdziałania poszczególnych rad zakładowych z Zarządem Oddziału.

Jednocześnie trzeba było podjąć szereg obowiązków związanych z organizacją czasów i kolonii dla dzieci pracowników, rozwiązywania codziennych potrzeb w zakresie stołówek, klubów, opieki lekarskiej i bhp; organizacji życia kulturalnego, pomocy dla emerytów itp.

Niemniej w latach 1966-1969 przy Zarządzie Oddziału działa już 13 komisji problemowych: nauki; ekonomiczna; organizacyjno-prawna; mieszkaniowa; czasów i kolonii; kultury fizycznej i turystyki; zdrowia; bibliotecznej i dokumentalistów; do spraw współpracy z Gospodarką Narodową; kulturalną; prac społecznych; emerytów.

Już sam zestaw tych organów roboczych świadczy o różnorodności i zasięgu problemów stanowiących przedmiot zainteresowania i pracy organizacji związkowej. Jeżeli jeszcze dodamy, że Komisja Mieszkaniowa wypracowała sobie w tym czasie model działania w sprawach lokalowych, przyjęty obecnie przez wiele ogniw pozawarszawskich, że Komisja Czasów rozbudowała ośrodki czasowe na łączną liczbę ponad 200 miejsc (w Juracie, Wierzbie i Górze), że w wyniku działalności Komisji Kultury Fizycznej i Turystyki powstało sześć klubów i sekcji sportowych zrzeszających kilkaset osób, że powstał Klub Pracowników PAN z inicjatywy Komisji Kulturalnej, że wreszcie Komisja do spraw Emerytów sporządziła ewidencję emerytowanych pracowników PAN, zorganizowała różne formy pomocy socjalnej i sprawowała opiekę nad Domem Rencisty PAN w Konstancinie — bilans pierwszej pięciolatki przedstawia się imponująco. Tym bardziej, że — obok tych prac dających się wymierzyć konkretnymi efektami — prowadzona była ważka działalność związana z regulacją uposażeń, z zapewnieniem opieki zdrowotnej. W wyniku tego poddano badaniom profilaktycznym ponad 2500 pracowników placówek eks-

perymentalnych oraz zorganizowano centralne ambulatorium, zatrudniając pięciu lekarzy internistów, pięciu lekarzy specjalistów, czterech stomatologów i dwie pielęgniarki, częściowo opłacanych przez Zarząd Oddziału. Zajmowano się także uregulowaniem sytuacji prawnej niektórych grup pracowników, opiniowaniem projektów ustaw i rozporządzeń, a wreszcie rozwojem współpracy z resortami gospodarczymi.

Trzecią kadencję, kończącą się w 1972 roku, zamknięto kolejnymi efektami, wśród których na szczególne uwzględnienie zasługuje udział Zarządu Oddziału (wspólnie z władzami administracyjnymi PAN) w opracowaniu pierwszego w dziejach Akademii programu socjalnego resortu na lata 1970-1975, sfinalizowanie starań o stały udział przedstawicielstwa związkowego w organach kierowniczych Akademii, powstanie przy Sekcji Nauki ZG ZNP Komisji Środowiskowej Pracowników PAN.

W chwili obecnej Zarząd Oddziału koordynuje działalność 37 rad zakładowych zrzeszających przeszło 7000 członków z terenu Warszawy i okolic. Rosną też obowiązki. Podstawowe kierunki działania na najbliższy okres, to przygotowanie stanowiska organizacji związkowej w sprawach socjalno-bytowych i w sprawie polityki naukowej; współuczestnictwo w rozwiązywaniu spraw placowych, a także współdziałanie w wytyczaniu planów naukowo-badawczych i kierunków współpracy z gospodarką narodową. A także: przygotowanie i przedstawienie do akceptacji władzom PAN rozdzielnika mieszkań; przygotowanie rozdzielnika miejsc czasowych i kolonijnych; ściśle współdziałanie z resortową służbą bhp i wiele innych. Przede wszystkim jednak reprezentowanie interesów pracowników PAN wobec władz administracyjnych, przedstawianie nurtujących ich problemów na forum Związku.

Zadaniem organizacji związkowej jest też dbałość o prawidłowe stosunki międzyludzkie, o stworzenie atmosfery sprzyjającej naukowemu rozwojowi pracowników, organizowanie różnych form doskonalenia. Pracy więc na następne lata nie zabraknie.

(kr)

W związkowym oddziale PAN

*W imieniu
7 tysięcy*

łyby wspólne działanie i przyczyniłyby się do podniesienia roli organizacji związkowej zarówno wobec bezpośrednich pracodawców jak i w wystąpieniach o szerszym zasięgu.

W konsekwencji, w grudniu 1964 roku Zarząd Główny ZNP podjął uchwałę o powołaniu Zarządu Oddziału przy Polskiej Akademii Nauk w Warszawie i nadaniu temu oddziałowi uprawnień instancji związkowej.

Taki był początek działalności, której pierwsze dziesięciolecie dobiegło właśnie końca. Co więc przyniosło minione dziesięć lat? Które z podstawowych problemów udało się rozwiązać? Z jakim dorobkiem rozpoczyna Zarząd Od-

dem zebrań plenarnych, dwie naderady szerokiego aktywu związkowego z udziałem kierownictwa PAN, wspólnie z Komisją Pracowników PAN przy ZG ZNP zwołano Ogólnopolską Radę Pracowników PAN oraz szereg spotkań z Prezydium i sekretarzem naukowym Akademii, z Prezydium Zarządu Stołecznego ZNP, Egzekutywą Komitetu Zakładowego PZPR. Odbiło się też spotkanie w Wydziale Nauki i Oświaty KC PZPR.

A zatem te pierwsze lata to okres nawiązywania kontaktów, wstępna prezentacja najważniejszych bolączek trapiących środowisko. Nic dziwnego, że tematyka zebrań, narad i spotkań koncen-

W Sekcji Szkolnictwa Zawodowego

PRZYMIARKA do PRZYSZŁOŚCI

Jaka będzie przyszłość szkolnictwa zawodowego? Jakie zajmie miejsce w zreformowanym systemie oświatowym? Jaki będzie jego model? Jak zostanie wykorzystany dotychczasowy bardzo bogaty przecież dorobek, jak spożytkowane zebrane w ciągu lat doświadczenia? Nad tymi i wieloma innymi pytaniami zastanawiają się obecnie wszyscy zainteresowani i związani ze szkolnictwem zawodowym. Sprawy te były właśnie przedmiotem analizy na plenarnym posiedzeniu Sekcji Szkolnictwa Zawodowego.

Czy można na te pytania już teraz odpowiedzieć? Czy można przewidzieć dokładnie stan, który będzie aktualny za ładnych parę lat? Nowy model szkolnictwa zawodowego będzie bowiem wdrażany dopiero od 1983 roku, a jeszcze w trzy lata później szkoły opuszczą ostatni absolwenci kształceni według obecnych programów. Z pewnością niełatwo na nie odpowiedzieć, ale przecież i pytania trzeba już stawiać i przysięgać się do przyszłości.

Dorobek trzydziestolecia szkolnictwa zawodowego określa najlepiej liczba 7 milionów absolwentów różnych typów i szczebli (w tym milion w systemie dla dorosłych) wykształconych i zatrudnionych w naszej gospodarce. Dorobek, to również wartość produkcji wykonywanej w szkolnych warsztatach. W ubiegłym roku wartość tej produkcji wyniosła 2300 milionów złotych. Na rok bieżący zaplanowano produkcję na sumę 2,5 miliarda złotych. Systematycznie podnoszone są kwalifikacje zawodowe i pedagogiczne kadry nauczycielskie.

Ale... poważnym niedostatkim naszego szkolnictwa zawodowego jest kształcenie w wąskich specjalnościach. Nienowoczesne to i nie odpowiada potrzebom zakładów pracy. Wystarczy powiedzieć, że obecnie kształcimy w 600 zawodach i specjalnościach. Oznacza to dwa i pół tysiąca przed-

miotów, do każdego z nich podręcznik, program, zeszyty. Dużym kosztem przygotowujemy absolwentów do pracy na konkretnych stanowiskach roboczych. Po co? Wiadomo przecież, że w czasie życia zawodowego pracownik nie raz będzie musiał się przekwalifikować, że potrzebna mu będzie przede wszystkim ogólna wiedza zawodowa uzupełniana przyszacowaniem się w samym zakładzie pracy.

Przechodzimy więc zdecydowanie na kształcenie szerokoprotowe. Nowa nomenklatura przewiduje kształcenie w 200 zawodach. Przy czym 122 z nich to zawody robotnicze, pozostałe techniczne. Obecnie odbywa się już wdrażanie 14 zawodów szeroko profilowych w wytypowanych 50 szkołach. Doświadczenia tych szkół (same przygotowywały programy, opracowywały zestawy niezbędnych pomocy naukowych) będą podstawą do upowszechnienia tej akcji również i na inne szkoły.

Modernizowane są programy i podręczniki. Wprowadza się korekty w planach nauczania, czynione pod kątem zmniejszenia liczby godzin, obciążenia uczniów od zbędnego materiału programowego. Przygotowywane są katalogi pomocy naukowych do realizacji programów w szkołach za-

wodowych, opracowuje się nowe pomoce dydaktyczne.

Na miejsce kilku drobnych, o podobnym profilu i specjalnościach, szkół resortowych, powstają połączone, silne placówki międzyresortowe.

Przygotowuje się koncepcję wyższej uczelni dla nauczycieli zawodu, która w zasadniczej mierze powinna pomóc w doskonaleniu kadry. Na posiedzeniu Sekcji Szkolnictwa Zawodowego zwracano uwagę na potrzebę przygotowywania nauczycieli do nowego zreformowanego szkolnictwa zawodowego. Trzeba także kształcić w nowych kierunkach, na przykład specjalistów pedagogiki pracy, których brak już teraz odczuwamy.

Przyszła zreformowana szkoła będzie musiała w doskonalszym niż obecnie stopniu odpowiadać na zapotrzebowanie gospodarki narodowej na kadry wykwalifikowanych pracowników.

Jakie więc będą drogi kształcenia zawodowego i dopływy kadr pracowników do różnych dziedzin gospodarki narodowej?

W samej zreformowanej szkole ogólnokształcącej po ukończeniu klasy siódmej lub ósmej uzdolniona do zajęć praktycznych młodzież skierowana zostanie do klas uzawodowionych. Ukończenie

dwuletniej nauki w tych klasach równoznaczne będzie z ukończeniem szkoły średniej oraz uzyskaniem przygotowania zawodowego.

Wprowadzone w dziesięciolatkę klasy specjalizacji kierunkowej na przykład biologiczno-rolnicze, matematyczno-techniczne — będą również jedną z dróg kształcenia zawodowego.

Kolejna droga to kursy adaptacyjne w zakładach pracy dla absolwentów dziesięciolatki. Jest wiele zawodów, w których będą oni mogli podjąć pracę bezpośrednio po ukończeniu szkoły, tylko po krótkiej adaptacji w zakładzie. Obecnie przygotowujemy nomenklaturę kursów adaptacyjnych w zawodzie.

I wreszcie szkolnictwo zawodowe dla absolwentów średniej szkoły ogólnokształcącej. Wiadomo, że będą różnego typu szkoły o różnym okresie kształcenia — od pół roku do dwóch lat — oraz o zróżnicowanych programach nauczania.

Powie ktoś: półroczna szkoła zawodowa, to przecież zwykły kurs przyuczający. Tak, ale jest przecież mnóstwo zawodów, do wykonywania których, absolwentowi o szerokim przygotowaniu ogólnym, wystarczy krótkie przyuczenie. Choćby sprzedawcy, kierowcy samochodowi, malarze itp.

Projektuje się organizowanie po nowemu zespołów szkół zawodowych, rodzaju centrów. W jednej dużej i doskonale wyposażonej placówce prowadzonych będzie kilka szkół o zróżnicowanych programach i okresie kształcenia. Na przykład w zespole szkół samochodowych przez pół roku szkoleni byłiby kierowcy, dłuższego okresu kształcenia wymagałoby zapewne technicy samochodowi, jeszcze inaczej przygotowywać się będzie organizatorów pracy w branży samochodowej. Ale wszystkich pod tym samym dachem, dzięki czemu łatwiej o koncentrację środków, nowoczesnych pomocy naukowych,

W dniu 17 lutego bieżącego roku odbyło się plenarne posiedzenie Sekcji Szkolnictwa Zawodowego Zarządu Głównego ZNP. Wzięli w nim udział członkowie sekcji z całego kraju oraz prezes ZG ZNP — Bolesław Grześ, wiceminister oświaty i wychowania — prof. dr Michał Godlewski, przedstawiciel Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — Ireneusz Sekuła. Obrady prowadził przewodniczący Sekcji — Julian Walczyński. Podstawą do dyskusji było obszerne wystąpienie dyrektora Departamentu Szkolnictwa Zawodowego Ministerstwa Oświaty i Wychowania — Jana Karpińskiego, który przedstawił — w ogólnym zarysie — miejsce szkolnictwa zawodowego w zreformowanym systemie edukacji narodowej.

o zapewnienie wykwalifikowanej kadry nauczającej.

Na temat przyszłości szkolnictwa zawodowego wypowiedzą się jeszcze poszczególne resorty, określą swoje zapotrzebowanie, przedstawiają swoje koncepcje. Podstawową przecież sprawą jest dostosowanie całego szkolnictwa do potrzeb gospodarki narodowej.

Droga do dalszego podwyższania kwalifikacji i pogłębiania wiedzy będzie poszerzona. Szkoła stanie się jednym z — zapewne najważniejszych — ogniw w systemie kształcenia ustawicznego łączącego z pracą zawodową.

Jak wiadomo, przewidziana jest szeroka dyskusja nad założeniami ustawy o reformie systemu edukacji narodowej, w tym także nad kształtem przyszłego kształcenia zawodowego. W dyskusji tej z pewnością nie zabraknie głosu i cennych propozycji ze strony Sekcji Szkolnictwa Zawodowego i reszty nauczycieli szkół zawodowych.

(ar.)

„DROGA”

KTÓRĄ WSZYSCY POLUBILI

Już po raz drugi minister oświaty i wychowania przyznał nagrody twórcom filmu telewizyjnego wyróżniającego się szczególnymi walorami wychowawczymi. W grudniu ubiegłego roku nagrody otrzymał realizatorzy filmu „Profesor na drodze”; w lutym bieżącego roku — twórcy niedawno emitowanego serialu telewizyjnego „Droga”: reżyser — Sylwester Chęciński, autor scenariusza — Andrzej Mularczyk oraz odtwórca głównej roli — Wiesław Gołas.

Nagroda ta została przyznana za „stworzenie w serialu filmowym „DROGA” przekonującej i żywej sylwetki współczesnego bohatera, którego wrażliwość i gotowość niesienia innym pomocy w trudnych sytuacjach codziennego życia mogą być wzorem dla dorastającego pokolenia naszej młodzieży”.

Uroczystość wręczenia nagród — a także Medali Pamiątkowych Komisji Edukacji Narodowej — odbyła się 18 lutego br. w Ministerstwie Oświaty i Wychowania.

Wręczając nagrody i medale — minister Jerzy Kuberski podkreślił, iż serial „Droga” spotkał się z dużym zainteresowaniem w środowisku pedagogów i wychowawców, które dostrzegło w nim wiele cennych wartości wychowawczych: wrażliwość na los innych, uczynność, niezamykanie się tylko w swoich własnych sprawach.

Minister Kuberski złożył twórcom tego serialu serdeczne podziękowania i gratulacje nie tylko w imieniu resortu oświaty i całego środowiska nauczycielskiego, lecz także w imieniu Rady do Spraw Wychowania, której jest przewodniczącym.

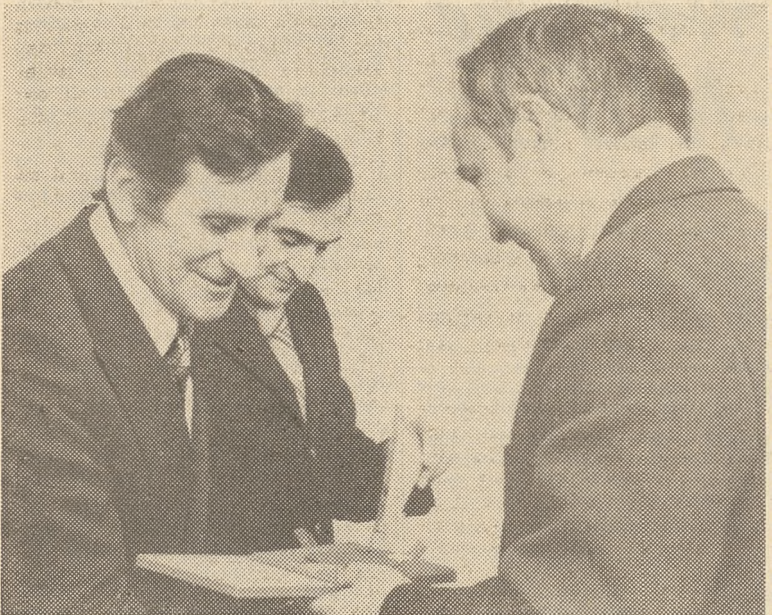
Nagrodzony serial spotkał się nie tylko z uznaniem wychowawców, lecz także z niemałym zainteresowaniem młodzieży, która na spotkaniach z jego twórcami — między innymi z Wiesławem Gołasem — reagowała niezwykle żywo na wszystkie sprawy, które zostały w poszczególnych odcinkach przedstawione. Miara popularności wśród młodzieży postaci kierowcy Mariana jest chociażby powszechne obecnie używanie przez nią ulubionego powiedzonka Wiesława Gołasa: „absolutnie”.

Gratuluując twórcom „Drogi” nagród i medali — oczekujemy jednocześnie dalszych filmów, które by się spotkały z tak szerokim oddźwiękiem społecznym i które by w jeszcze większym stopniu zawierały w sobie takie wartości wychowawcze, na jakich nam dziś szczególnie zależy.

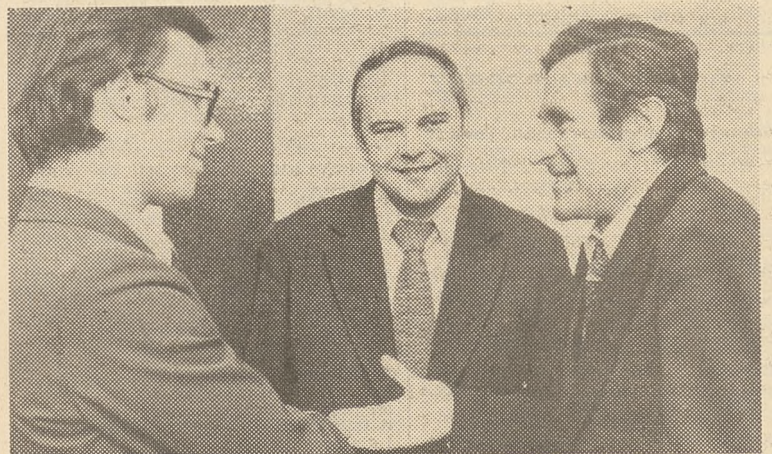
H. WIT.



W chwilę po wręczeniu nagród (od lewej: Sylwester Chęciński, Wiesław Gołas, Andrzej Mularczyk)



Wspólne oglądanie Medalu Pamiątkowego Komisji Edukacji Narodowej (od prawej: minister Jerzy Kuberski, Andrzej Mularczyk, Wiesław Gołas)



Odtwórca głównej roli dzieli się swymi wrażeniami ze spotkań z młodzieżą. Zdjęcia: Cz. Górski



NAUCZYCIEL poeta ETNOGRAF

Dzieje ZNP niewiele znają przykładów trwałego zespolenia pracy nauczycielskiej z pracą literacką, naukową i kulturalną. Taki rzadki przypadek reprezentuje Longin Jan Okoń — pedagog, poeta, etnograf, organizator życia literackiego, działacz społeczny, człowiek, o którym warto wiedzieć. Istnieje też dodatkowa okoliczność uzasadniająca skreślenie kilku słów o tym nieprzeciętnym nauczycielu. Otóż niedawno upłynęło 25 lat od jego debiutu poetyckiego.

L. J. Okoń urodził się 20 grudnia 1927 roku we wsi Świerczów, powiat Chełm. Pracę literacką rozpoczął w czasie okupacji (1943) jako niespełna 16-letni chłopiec. Debiut poetycki był niezwykły. Miejsce publikacji bowiem stanowiły płoty i mury Chełma, na których przyklejał karteczki zapisane wierszami. Niektóre z nich kolportował wśród znajomych i przyjaciół. Okupacja jeszcze trwała; za każdy taki utwór można było zapłacić życiem. Mimo wszystko Okoń pisał.

Większość tych wierszy autor zniszczył. Zachowało się ich tylko kilkanaście, z których trzy opublikował w antologii poezji podziemnej „Chłopski znak”. Wiersze te odtwarzają okupacyjną rzeczywistość, codzienny trud, walkę żołnierza konspiracji, partyzanta.

Po wojnie Okoń ukończył liceum pedagogiczne i przez dłuższy czas (do 1955 roku) pracował w powiecie chełmskim na stanowisku kierownika szkoły w Poniatówce, Leśniczówce i Świeżach. W latach 1955—1965 pełnił funkcję zastępcy inspektora szkolnego w Chełmie. Studia polonistyczne ukończył na Uniwersytecie Warszawskim, obecnie jest dyrektorem Zasadniczej Szkoły Zawodowej nr 2.

Do poezji Okoń powrócił dopiero w 1948 roku, kiedy to ogłosił sporo wierszy, które złożyły się później na tomik „Łzy serca” (1949). Od tego czasu mija obecnie 25 lat. W tym okresie opublikował 11 tomików poetyckich, a mianowicie: „Odpryski” (1949), „Nuty wieczorne” (1958), „Pejzaż chełmszczyzny” (1960), „Barwy dni” (1964), „Cienie czasu” (1965), „Kroki słoneczne” (1965), „Łowienie świtu” (1969), „Drażylem noc” (1971), „Nie ma ciszy” i „Flet” (1972).

Większość tomików wydana została przez regionalne Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Chełmskiej, jeden przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą („Łowienie świtu”). Sporo wierszy znalazło się też w siedmiu antologiach i almanachach poetyckich oraz w licznych czasopismach.

Twórczość Okonia nie jestawangardowa. W swych postskamandryckich wierszach poeta dąży do maksymalnej precyzji i jasności języka. Jest to poezja złożona, zawierająca interesującą problematykę moralną i filozoficzną. Ogólnie rzecz biorąc sprowadza się ona do refleksji nad istotą i tragizmem człowieczego losu. Główną treścią wizji świata na przykład w tomiku „Drażylem noc” jest obsesyjnie powracający motyw „nocy”. Stanowi on element opozycji „biel—czerni”, „dobro—zło”.

Ujemna ocena świata ujawnia się tu w metaforze: „zasięki intryg”, „kłody bezduszości”, „kolce słów”, „tkanina fałszu”, „szpada zawiści” itd. Bohatera znamionuje rozgoryczenie, świadomość kryzysu wartości humanistycznych, nieufność. Niepokoi go wdzieranie się obcych ludzi w świat prywatnego życia. Jest przekonany, że:

„Szukamy piekła i nieba?
Sami tworzymy wszystko”.

W katastroficznym utworze „Wizja” odczuwa się niepokój o losy świata:

„Istnienia krawędź runie
w pustkę,
eksplozja chluśnie w pancerz
słońca,
w kosmosu przeogromną chustą
opadnie miazga tłacza”.

Ludzie w ocenie Okonia niosą w zanadru dobroć i litość, rozdają radość, lecz także zło, smutek i cierpienie. Poeta manifestuje wyczulenie na zakłamanie, zawiść i okrucieństwo.

Nieufna postawa wobec świata, bunt, wewnętrzne skłócenie — to temat dość powszechnie spotykany w poezji. Mimo to twórczość Okonia nie stanowi epigońskiego naśladownictwa. Pesymizm, rozgoryczenie mają źródło w osobistych doświadczeniach wyniesionych z małomiasteczkowych stosunków. Wiersze te powstały daleko od kawiarnianych intelektualnych dyskusji. Ich wymowa nie jest też równoznaczna ze zgorzknieniem i biernością. Niepokój, bunt są wyrazami obywatelskiej postawy poety.

Zarys literackich poczyną Okonia byłby niepełny, gdyby nie zwrócić uwagi na tom opowiadań „Legendy chełmskie” (1969), które z uwagi na walory poznawcze i wychowawcze zostały przez resort oświaty włączone do bibliotek szkolnych. Drugie ich rozszerzone wydanie pt. „Opowieści niedźwiedziego grodu” ukazały się w 1973 roku i błyskawicznie zniknęły z półek księgarskich. Niedługo w Wydawnictwie Lubelskim ukaze się powieść dla młodzieży.

Niemałe zasługi ma Okoń, jako organizator życia literackiego w Chełmie. Z jego inicjatywy we wrześniu 1955 roku powstała grupa literacka „Pryzmaty”, która już w nazwie nawiązuje do podobnej, jaką przed wojną zorganizował K. A. Jaworski. Decyzja o utworzeniu czy raczej reaktywowaniu tej grupy ma doniosłe znaczenie dla dziejów miasta. Po opuszczeniu przez Jaworskiego Chełma działalność kulturalna powoli obumierała, dopiero Okoń ożywił ją i nadał jej nowy kierunek.

W 1959 roku „Pryzmaty” weszły w skład Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Chełmskiej, jako jedna z jego sekcji. Na uwagę zasługuje 18 jednodniówek o najczęściej powtarzającym się tytule: „Ziemia Chełmska”, które w latach 1959—1972 redagował L. J. Okoń. Zorganizował on też Nauczycielski Klub Literacki przy Radzie Zakładowej w Chełmie.

Praca na wsi zrodziła u Okonia naukowe zainteresowania folklorem, etnografią. Wiedziony troską, aby nie zaginęły przejawy kultury ludowej, zbiera między innymi pieśni, przysłowia, zagadki, materiały dotyczące zwyczajów ludowych związanych ze świętami, obrzędami pogrzebowymi, weselnymi, pszczelarskimi. Najcenniejszą z tego zakresu publikacją jest broszura „Przysłowia ludu chełmskiego” (1971).

Jako nauczyciel Okoń interesuje się też dziejami szkolnictwa. Rezultatem studiów jest broszura „Szkolnictwo chełmskie w latach 1939—1944” (1970). Stanowi ona fragment większej pracy o tajnym nauczaniu w powiecie chełmskim. Działalność Jana Longina Okonia jest przykładem możliwości, które tkwią w naszym środowisku zawodowym.

ZZDZISŁAW SZELĄG
Starowola
pow. Grójec



FRASZKI

HAMULEC KRYTYKI

Nawet Rada Oddziałowa
Do krytyki nie jest skora,
Bo mając prawo za sobą
Przed sobą ma... inspektora.

JAKOŚ I JAKOŚĆ

Jakoś to będzie — mawia ten
i ów —
Stąd brakoróbstwo nam tak
doskwiera,
Bo jakoś to nie jakość,
Choć znaczenie słów
Odmienia tylko jedna mała
litera.

Kazimierz Szylejko

PRAWO CIĘŻKOŚCI

Kleszeń bez pieniędzy
najbardziej ciężcy.

PRYZYWCZAJENIE

Choć nie święty, woli
chodzić w aureoli.

Henryk Raczkowski

NIE NALEŻY

Temu wierzyć nie należy,
kto w nic nie wierzy.

Józef Bułatowicz

POTĘGA GŁOSU

Zwykle gęsie stado
Głośno zgodnie gęga,
sądząc, że gęganie
to głosu potęga,
Przeto na zebraniach
gęga ludzi mrowie,
póki ktoś odważny
prawdy im nie powie.

Henryk Raczkowski

DECYBELE

Nieraz i głos sumienia
krzykiem nie do zniesienia

NAGROBEK BIUROKRATY

Zmarł. I od tej chwili
petenci odżyli.

Bogusław Wieczorek

TAKIE SOBIE MYŚLI

Nie tylko nauczyciele
wychowania muzycznego, kształtowa-
ć powinni u uczniów po-
czucie taktu.

★

Trudno trafić do ucznia, je-
śli się nawet nie zna jego ad-
resu zamieszkania.

★

Niedobrze, jeśli poręcz u
krzesła jest jedynym oparciem
ucznia w szkole.

★

Trudno kształtować czynną
postawę ucznia, jeśli podczas
pobytu w szkole opuszcza on
ławkę tylko w przerwach mię-
dzy lekcjami.

Eugeniusz Korkosz

Niemoc potrafi być silna.

★

Biurokrata lubi mieć pole do
podpisu

★

Moc słowa nie zależy od siły
głosu.

Bogusław Wieczorek

RIPOSTA

— Nic z pana nie będzie pa-
nie Golebiwski. Aleksander
Macedoński w pańskim wieku
podbil już świat — mówi pro-
fesor do studenta.

— Ale jego nauczycielem
był Arystoteles, panie profes-
rze.

Eugeniusz Osmański